

Mądrość zwana sprytem



W niezapomnianym skeczu kabaretu „Dudek” z Janem Kobuszewskim i Wiesławem Gołasem pt. „Ucz się Jasiu” jest scena, kiedy Jan Kobuszewski, jako właściciel warsztatu hydraulicznego, pyta ucznia Jasia, którego gra Wiesław Gołas, „do czego jest ta rura?” – na co Jasio przygląda się przez chwilę rurze i powiada: „ta rura jest do niczego”. Kto by wtedy pomyślał, że była to scena prorocza, zapowiadająca zgryzoty, jakie będą udziałem Polski w związku z dostawami gazu przez Baltic Pipe, a właściwie w związku z brakiem tych dostaw. Polska uczestniczyła w budowie tego gazociągu, która kosztowała 2,2 mld euro i – jak wielokrotnie byliśmy zapewniani – miał on być gwarantem naszego bezpieczeństwa energetycznego, umożliwiając rezygnację z dostaw gazu rosyjskiego. Wszystko wydawało się w jak najlepszym porządku, chociaż na przełomie wiosny i lata premier Morawiecki wystąpił z zagadkową pretensją, by rząd norweski podzielił się z Polską zyskami ze sprzedaży gazu, a nawet wezwał mieszkających w Norwegii Polaków, by w tej sprawie zaczęli rząd norweski molestować. Pan premier Morawiecki już wcześniej wpadał na różne pomysły, ale – przynajmniej na pierwszy rzut oka – mieściły się one w ramach normalności w sensie medycznym, – bo jeśli chodzi o sens ekonomiczny, to już nie. Na przykład program dekarbonizacji Polski wydawał się dziwaczny, bo niby dlaczego państwo miałoby rezygnować z korzystania z nośników energii, którymi dysponuje na rzecz nośników, którymi nie dysponuje, a w każdym razie – nie dysponuje nimi w stopniu wystarczającym do zaspokojenia potrzeb krajowych, wynoszących około 20 mld metrów sześciennych gazu rocznie? Koniecznością „ratowania planety”

wyjaśnić tego nie można, bo – po pierwsze – to uzasadnienie nie wytrzymuje krytyki w sytuacji, gdy znacznie większe gospodarki, niż polska, jak np. gospodarka amerykańska, czy chińska, wcale z węgla nie rezygnują, a – po drugie – zależność dobrostanu „planety” od spalania paliw kopalnych jest oczywista przede wszystkim dla niestabilnej emocjonalnie szwedzkiej panienki Greta Thunberg, z której sprytni rodzice podobno wyciągnęli już mnóstwo szmalu – no i oczywiście – dla reszty jej młodocianych wyznawców, którzy o „planecie” wiedzą wszystko, chociaż nie bardzo potrafią wyjaśnić – o czym kilkakrotnie się przekonałem – dlaczego właściwie zmieniają się pory roku. Z drugiej strony jednak wiadomo, że od polityków, zwłaszcza takich, jak pan premier Morawiecki, zbyt wiele wymagać nie można, bo dla doraźnych korzyści partyjnych czy nawet osobistych, gotowi są na rozmaite głupstwa, a poza tym rząd „dobrej zmiany” swojemu postępowaniu nadawał pozory racjonalnego uzasadnienia, właśnie reklamując korzyści, jakie będziemy odnosili, kiedy tylko gazociąg Baltic Pipe zostanie ukończony. Tymczasem gazociąg został ukończony już jakiś czas temu, ale gaz do Polski jak dotąd nim nie płynie i okazuje się, że nie bardzo wiadomo, czy popłynie, przynajmniej w ciągu najbliższych dwóch lat. Słowem – na razie „ta rura jest do niczego” – jakby powiedział Jasio, grany przez Wiesława Gołasa.

„Ta rura jest do niczego” przynajmniej na razie, ale nie dlatego, by nie nadawała się do tłoczenia gazu. Ona się nadaje, ale – jak głoszą fałszywe pogłoski – Polska na razie z tego gazu nie będzie mogła skorzystać z powodu jakichś niejasności w umowie z Norwegami i Duńczykami. Wygląda na to, że pan premier Morawiecki o tych niejasnościach i wynikających z nich konsekwencjach, został poinformowany kilka miesięcy temu, właśnie kiedy zaczął kierować pod adresem norweskiego rządu i pracujących w Norwegii Polaków żądania wykraczające poza normalność w sensie medycznym.

Zwróćmy jednak uwagę, że w innych sprawach, na przykład

dotyczących osobistego majątku, pan premier Morawiecki sprawia wrażenie człowieka całkiem sprawnego umysłowo, a nawet obdarzonego specyficznym rodzajem mądrości, który nazywamy sprytem. Skąd zatem u niego takie objawy zaćmienia w sprawach publicznych? Warto, by zajęło się tym jakieś konsylium weterynarzy, ale chyba do tego nie dojdzie, więc spróbujmy wyjaśnić ten fenomen na własną rękę. Zaczniemy od tego, że polityczna kariera pana Mateusza Morawieckiego zaczęła się od stanowiska doradcy doskonałego premiera Donalda Tuska, który już wtedy stał na czele Volksdeutsche Partei i w którym Nasza Złota Pani z Berlina szczególnie sobie upodobała. Jak wiadomo, Donald Tusk Naszej Złotej Pani pozostał wierny aż do chwili obecnej, co z jednej strony nawet dobrze o nim świadczy, że nie jest niewdzięcznikiem – podczas gdy pan Mateusz Morawiecki dokonał politycznej wołty, przechodząc z obozu zdrady i zaprzaństwa do obozu płomiennych dzierżawców monopolu na patriotyzm, za co został wynagrodzony stanowiskiem wicepremiera w rządzie Beaty Szydło. Takie transfery zdarzały się i wcześniej, na przykład Wielce Czcigodny poseł Antoni Mężydło przeszedł w PiS do Volksdeutsche Partei i – jak publicznie zapewniał – wcale nie musiał z tego powodu zmieniać poglądów. Jak było w przypadku pana Mateusza Morawieckiego – tego nie wiem, bo w duszy u niego nie byłem, natomiast pragnę zwrócić uwagę na kolejny ważny etap w karierze wicepremiera Morawieckiego. Oto w następstwie „głębokiej rekonstrukcji” rządu „dobrej zmiany”, w ramach której Naczelnik Państwa spuścił z wodą ministra obrony Antoniego Macierewicza, a panią premier Szydło odesłał na emeryturę do Parlamentu Europejskiego, pan wicepremier Morawiecki został premierem z zadaniem – jak pamiętamy – „ocieplenia stosunków z Unią Europejską”. Warto dodać, że ta „głęboka rekonstrukcja” nastąpiła w kilka miesięcy po felonii, jakiej względem swego wynalazcy dopuścił się pan prezydent Andrzej Duda, który po 45-minutowej rozmowie telefonicznej z Naszą Złotą Panią, zapowiedział zawetowanie ustaw regulujących funkcjonowanie wymiaru sprawiedliwości w naszym bantustanie, z czym mamy do dzisiaj coraz większe zgryzoty. Czy nominacja pana Mateusza

Morawieckiego na premiera rządu „dobrej zmiany”, nie była przypadkiem efektem kompromisu do, którego Naczelnik Państwa, wskutek osłabienia felonią pana prezydenta Dudy został zmuszony? Tego oczywiście nie wiemy, ale przecież musiała być jakaś ważna przyczyna, dla której wicepremierem, a następnie premierem rządu „dobrej zmiany”, został były doradca doskonały premiera Tuska, w którym Nasza Złota Pani szczególnie sobie upodobała i mocną ręką przeniosła, a następnie prowadziła przez europejskie salony? W międzyczasie wszczęła i prowadzi przeciwko Polsce wojnę hybrydową przy pomocy Donalda Tuska, ale z drugiej strony, przy pomocy premiera Mateusza Morawieckiego, doprowadza do obezwładnienia energetycznego Polski, już to pod pretekstem jej „dekarbonizacji”, już to wskutek „niejasności” w umowie gazowej z Norwegami i Duńczykami, by w rezultacie doprowadzić do tego, by Polska, podobnie jak inne państwa, kupowały od Niemiec rosyjski gaz tłoczony rurociągiem NordStream 2, który – jak tylko uda się tej zimy zorganizować kryzys energetyczny w Europie – chyba będzie musiał zostać uruchomiony?

[Stanisław Michalkiewicz](#)

WHO nie przestrzega własnych zasad



Na łamach portalu „Natural News” ukazała się [recenzja](#)

[artykułu](#), autorstwa Ethana Huff'a, dotycząca analizy tego, czy WHO, międzynarodowa instytucja zarządzająca zdrowiem publicznym na poziomie światowym – sama przestrzega własnych zasad. Ja już się od samego początku [przyglądałem tej organizacji](#), dlatego, że wyskoczyła mi nagle jako wyposażona w olbrzymie pieniądze i wpływy, zaś umoczone politycznie w Chiny oraz korupcjogenne związki z Big Farmą. W dodatku pełno tam [ciągów globalistycznych](#). Dziś ten zacytowany artykuł pokazuje wyjątkowość kowida, a właściwie tego, że skasował on obowiązki WHO, które sama ta organizacja nałożyła na świat jako niepodważalne zasady zdrowia publicznego. Popatrzmy na tę listę i okaże się, że nie ma praktycznie żadnej reguły, której nasza pandemia by nie uchyliła.

„Abir Ballan opisał [43-stronicową tezę](#) zatytułowaną „Przegląd WHO i dlaczego to ma dla ciebie znaczenie”, która demaskuje Światową Organizację Zdrowia (WHO) jako wysoce skorumpowaną organizację polityczną promującą tyranie w imię „zdrowia publicznego”. Opublikowana na stronie Pandemics Data & Analytics (PANDA) teza bezpośrednio kwestionuje rzekomy autorytet WHO jako lidera globalnego zdrowia publicznego. Ujawnia, że ☐prawie wszystko, co robi WHO, nie ma nic wspólnego ze zdrowiem publicznym, ponieważ prawie wszystko jest tu motywowane politycznie.

„Ten przegląd daje kluczowe informacje, które pomogą ocenić kandydaturę WHO jako autorytatywnej globalnej organizacji zdrowia publicznego” – napisał autor na stronie PANDA. „Zawiera podstawowe informacje na temat zdrowia publicznego i zasad zarządzania pandemią, zgodnie z wcześniejszymi ustaleniami tego oddziału Organizacji Narodów Zjednoczonych”. „Analiza pozwoli ocenić słuszność zalecanej przez WHO reakcji na COVID-19 i małpią ospę oraz określić, jak wiernie WHO zastosowała się do swoich wcześniej opracowanych zaleceń. Następnie podsumowuje założenia leżące u podstaw ich rekomendacji dla Covid-19, a następnie podsumowuje ostateczne zalecenia”.

WHO ma za każdym razem, gdy ma do czynienia z zagrożeniem zdrowia publicznego przestrzegać dziesięciu Zasad Zdrowia Publicznego określonych w jej oficjalnych politykach. Zamiast tego ta ekspozytura ONZ pozbyła się ich wszystkich, gdy pojawił się COVID-19.

Pierwsza zasada, która dotyczy ludzkiej godności i wolności osobistych, była praktycznie w całości odrzucona, ponieważ WHO wspierała blokady, zamykanie przedsiębiorstw, maski i inne formy faszyzmu medycznego. (WHO była również [zamieszana](#) w możliwe tworzenie i wypuszczanie broni biologicznej koronawirusa). Druga zasada dotyczy zdrowia w sposób holistyczny, odnoszący się nie tylko do dobrego samopoczucia fizycznego, ale także psychicznego, duchowego i społecznego. Czy coś z tego było brane pod uwagę, kiedy WHO popierała ponad dwa lata absolutnego piekła *plandemicznego* ? Trzecia zasada – i ta jest *naprawdę* ważna – dotyczy prawa do autonomii cielesnej. W gruncie rzeczy WHO ma szanować prawo każdego człowieka do wyboru własnej drogi do zdrowia – co oznacza brak możliwości wprowadzania nakazów.

Po czwarte, WHO ma wspierać tylko te interwencje zdrowotne, które dana osoba wybiera indywidualnie. Opierając się na trzeciej zasadzie, czwarta raz jeszcze podkreśla, że □ suwerenności i wolności jednostki należy bronić za wszelką cenę. „Pracownicy służby zdrowia muszą uzyskać świadomą i dobrowolną zgodę osób przed jakąkolwiek interwencją medyczną” – czytamy w piątym punkcie. „Niedokładne informacje, manipulacje psychologiczne i jakakolwiek forma przymusu powodują, że zgoda jest nieważna”. Szósta zasada dotyczy informacji medycznych, które pozostają prywatne. Na przykład nikt inny nie ma prawa znać twojego statusu szczepień, ponieważ to nie ich sprawa.

Ostatnie cztery zasady dotyczą dokładnej oceny potrzeb społeczności w oparciu o rzekome zagrożenie; przyjrzenie się długoterminowym skutkom każdej nowej polityki zdrowotnej; wykorzystanie wkładu osób i społeczności w

tworzenie tych polityk; i tylko w celu stworzenia strategii opartych na prawdzie, a nie polityce.

Czy WHO przestrzegała któregośkolwiek z tych wytycznych podczas całej *plandemii* ? Odpowiedź brzmi: *nie* . A zdrowie publiczne nie jest z tego powodu lepsze.

„Zmieniły się zasady” – napisał ktoś z *Exposé News*. „Chodzi o wyludnienie, sterylizację i autorytarną kontrolę. Elita wie, że system finansowy się załamie i nie będzie mieć rozszoszczonych hord, które odbiorą ich niemoralnie spłodzone zdobycze. [...]”

Zebrał [Jerzy Karwelis](#)

[Źródło](#)

Wyjaśnienie pewnych zależności...



Agenda ONZ na rzecz Zrównoważonego Rozwoju 2030 stanowi podstawę polityki rządowej mającej na celu ograniczenie rolnictwa i przekształcenie systemów żywnościowych w różnych częściach świata. Tak wyjaśnia to Alex Newman, wielokrotnie nagradzany międzynarodowy dziennikarz, który zajmuje się tym tematem od ponad dekady.

Agenda jest planem działania opracowanym przez Organizację Narodów Zjednoczonych (ONZ) w celu osiągnięcia 17 Celów Zrównoważonego Rozwoju (SDGs). Cele te zostały przyjęte przez wszystkie państwa członkowskie ONZ w 2015 roku. Ówczesny sekretarz generalny ONZ Ban Ki-moon nazwał Agendę 2030 „globalną deklaracją współzależności”, powiedział Newman w niedawnym wywiadzie dla Epoch TV Crossroads. „Moim zdaniem był to bezpośredni atak na naszą Deklarację Niepodległości (...). Zamiast być niezależnymi narodami, wszyscy będziemy współzależni”.

Agenda 2030 „obejmuje każdy element ludzkiego życia, każdy element gospodarki”, w tym globalną redystrybucję bogactwa nie tylko w obrębie narodów, ale także między narodami, skomentował Newman. „Agenda wyraźnie stwierdza, że „musimy zmienić sposób, w jaki konsumujemy i produkujemy towary” – dodał. Cel numer dwa w Agendzie 2030 dotyczy w szczególności odżywiania, powiedział Newman.

We wrześniu 2021 r. Organizacja Narodów Zjednoczonych była gospodarzem Szczytu Systemów Żywnościowych, który podkreślał potrzebę wykorzystania mocy systemów żywnościowych do osiągnięcia wszystkich 17 Celów Zrównoważonego Rozwoju do 2030 r., zgodnie z oświadczeniem Organizacji Narodów Zjednoczonych.

„Wszyscy i wszędzie muszą działać i współpracować, aby zmienić sposób, w jaki świat produkuje, konsumuje i myśli o żywności” – czytamy w oświadczeniu.

Przejęcie gruntów rolnych

Agenda Zrównoważonego Rozwoju pojawiła się w latach 70., kiedy Organizacja Narodów Zjednoczonych próbowała ją zdefiniować na konferencji w 1976 r. w Vancouver w Kanadzie – powiedział Newman.

Konferencja, pierwsza konferencja ONZ na temat osiedli ludzkich, znana jako Habitat I, przyjęła Deklarację z Vancouver, raport z zaleceniami dla państw członkowskich ONZ.

Newman cytuje fragment tego raportu:

„Grunty nie mogą być traktowane jako zwykłe aktywa kontrolowane przez osoby fizyczne i podlegające ograniczeniom rynkowym i nieefektywności. Prywatna własność ziemi jest również głównym narzędziem gromadzenia i koncentracji bogactwa, a zatem przyczynia się do niesprawiedliwości społecznej”.

Newman powiedział, że wierzy, że ONZ ostatecznie chce zakończyć prywatną własność ziemi. „Widzimy to na całym świecie. Dzieje się tak nie tylko w Holandii”.

Wierzy, że toczy się wojna przeciwko farmerom i ranczerom, zwłaszcza tym niezależnym lub spoza systemu.

„Chcą eksmitować drobnych rolników, nawet średnich rolników, z ich ziemi i sprowadzić wszystko pod kontrolę – nie sądzę, żeby było na to inne słowo – faszystowskiego partnerstwa publiczno-prywatnego”.

Newman podał kilka przykładów ilustrujących swoją tezę: chiński reżim zmusza rolników do przeprowadzki do megamiast, rolnicy są zabijani w RPA), a Komisja Papierów Wartościowych i Giełd (SEC) w Stanach Zjednoczonych zaproponowała nową zasadę, dzięki której docelowo mali i średni rolnicy mogą zbankrutować.

W marcu 2022 r. SEC zaproponowała rozporządzenie, które wymagałoby od spółek publicznych zgłaszania emisji dwutlenku węgla i innych informacji związanych z klimatem, a także podobnych informacji od wszystkich firm, z którymi prowadzą interesy, podała SEC w oświadczeniu.

Oznaczałoby to, że wszystkie firmy w łańcuchu dostaw spółki giełdowej musiałyby zgłaszać swoje emisje dwutlenku węgla i dane związane z klimatem.

Amerykańscy senatorowie republikańscy Tim Scott (Karolina Południowa) i John Hoeven (Dakota Północna) kierowali 30 prawodawcami, którzy poprosili SEC o unieważnienie ich propozycji, nazywając ją „przekroczeniem przepisów”.

„Narzucanie rolnikom i hodowcom nadużyć regulacyjnych wykracza poza uprawnienia przyznane SEC przez Kongres” – oświadczyli senatorowie. „Ten obszerny obowiązek raportowania stanowiłby znaczne obciążenie dla małych firm rodzinnych”.

American Farm Bureau Federation stwierdziło w oświadczeniu, że proponowana zasada może nałożyć „znaczne koszty” na rolników, ponieważ nie mają oni zespołów specjalistów ds. zgodności lub prawników, takich jak duże firmy. Może to również wykluczyć małych i średnich rolników z biznesu i zmusić firmy zajmujące się przetwórstwem żywności do poszukiwania surowych produktów rolnych poza Stanami Zjednoczonymi, czytamy w oświadczeniu.

Centralizacja dostaw żywności

„Kiedy kontrolujesz dostawy żywności, kontrolujesz wszystko” – powiedział Newman. „Jedną z rzeczy, które lubili robić komuniści, było tworzenie niedostatku i uzależnienie. Dopóki istnieją niezależni ludzie, którzy potrafią sobie radzić, tak naprawdę nie ma potrzeby, aby rząd kierował życiem i kontrolował wszystko, co robisz” – powiedział Newman. „Amerykanie są dobrym przykładem” – kontynuował Newman. „Dopóki produkcja żywności jest powszechna i znajduje się w rękach niezależnych producentów, bardzo trudno jest nakłonić ludzi do naginania się do twojej woli”.

Pomysł wykorzystania żywności jako broni jest znakiem rozpoznawczym reżimów komunistycznych od 100 lat – wyjaśnił Newman. „To także znak firmowy tych samych ludzi, którzy otwarcie promują Agendę ONZ 2030, Cele Zrównoważonego Rozwoju, a nawet Światowe Forum Ekonomiczne”.

Ci, którzy „zaprojektowali kontrolowane niszczenie naszych dostaw żywności (...) chcą całkowicie je zrestrukturyzować”, aby

uzyskać całkowitą, scentralizowaną kontrolę nad nią, ponieważ daje im to absolutną władzę nad każdym pod ich jurysdykcją, powiedział Newman.

Na przykład chiński reżim i megakorporacje utworzyły partnerstwo publiczno-prywatne, aby scentralizować kontrolę nad dostawami żywności, według Newmana.

Jest to podobne do nazistowskich Niemiec, gdzie na papierze prywatne firmy były właścicielami i rzekomo prowadziły biznes, ale ostatecznie prywatne firmy przyjmowały zamówienia od rządu, wyjaśnił Newman.

W Stanach Zjednoczonych wskaźniki ESG są wykorzystywane do „przejęcia kontroli nad sektorem gospodarczym, nad poszczególnymi firmami i oddania ich w służbę celom tego, co nazywam klasą drapieżników – ludzi stojących za Światowym Forum Ekonomicznym i za ONZ – powiedział Newman. ESG oznacza kryteria środowiskowe, społeczne i zarządcze, które są wykorzystywane do oceny firm w oparciu o ich poziom zrównoważonego rozwoju.

Dodał, że centralizacja dostaw żywności to tylko jeden z elementów ich programu, ale bardzo ważny, który wraz z energią i innymi rzeczami pozwala im kontrolować ludzkość.

Udział w Światowym Forum Ekonomicznym

W styczniu 2021 r. Światowe Forum Ekonomiczne (WEF) i rząd holenderski uruchomiły nową inicjatywę o nazwie Food Innovation Hub, ogłosiła WEF. W oświadczeniu stwierdzono, że centrum, które obejmuje wielu partnerów z sektora publicznego i prywatnego, jest ważną platformą, która będzie wykorzystywać technologię i innowacje do przekształcania systemów żywnościowych.

Food Innovation Hub otrzymał wieloletnie finansowanie od rządu holenderskiego i ustanowił sekretariat globalnej koordynacji w celu koordynowania wysiłków regionalnych centrów żywnościowych

i dostosowania do globalnych procesów żywnościowych i inicjatyw, takich jak szczyt systemów żywnościowych ONZ.

Globalny sekretariat ds. żywności będzie miał siedzibę w Wageningen w Holandii, w samym sercu holenderskiego ekosystemu rolno-spożywczego, i będzie kierował rozwojem globalnych i regionalnych centrów innowacji w branży spożywczej, według strony internetowej Invest in Holland. „Praca tych centrów regionalnych już trwa, a ponad 20 organizacji prowadzi inicjatywę w Afryce, ASEAN (Stowarzyszenie Narodów Azji Południowo-Wschodniej), Kolumbii i Indiach, a także w centrum europejskim”.

Dyrektor generalny PepsiCo, Ramon Laguarta, powiedział w oświadczeniu WEF:

„Żywność jest jedną z najważniejszych dźwigni, których możemy użyć, aby poprawić stan środowiska i zdrowie społeczeństwa. Dzięki odpowiednim inwestycjom, innowacjom i solidnej współpracy rolnictwo może stać się pierwszym sektorem na świecie, który będzie miał negatywny wpływ na emisję dwutlenku węgla. (...) Uwolnienie tego potencjału będzie wymagało ambitnej, pozbawionej konkurencji współpracy między różnymi interesariuszami w celu przekształcenia systemu żywnościowego – dokładnie to, co te centra mają na celu wspieranie”.

Rozwiązania mające na celu ograniczenie globalnej emisji gazów cieplarnianych zalecane przez WEF obejmują zastąpienie żywności pochodzenia zwierzęcego alternatywnymi formami białka, takimi jak owady i białka hodowane w laboratoriach, zgodnie z białą księgą zleconą przez WEF z 2019 r.

W odpowiedzi na to zalecenie powstało kilka start-upów zajmujących się hodowlą w pomieszczeniach, w tym Ÿnsect, „pierwsza na świecie w pełni zautomatyzowana pionowa farma owadów, która jest w stanie wyprodukować 100 000 ton produktów owadów rocznie”, zgodnie z raportem WEF.

W marcu firma Ynsect z siedzibą we Francji nabyła amerykańskiego producenta mącznika Jord Producers, aby rozszerzyć swoją działalność w Stanach Zjednoczonych i wejść na amerykański rynek pasz dla kurczaków, podała firma w oświadczeniu.

Jak ludzie mogą powstrzymać przejmowanie żywności?

Jeśli ludzie chcą uniknąć wykorzystywania dostaw żywności jako narzędzia do ich kontrolowania, muszą lokalnie znaleźć alternatywne źródła pożywienia, powiedział Newman. „Muszą nawiązać relacje z lokalnymi rolnikami w swojej społeczności, udać się na lokalny targ rolniczy, negocjować z lokalnymi rolnikami, zawrzeć porozumienie, takie jak dostawa świeżych, sezonowych produktów z lokalnych gospodarstw za 100 USD tygodniowo”. powiedział.

„Ponieważ jeśli damy im kontrolę nad całym zapasem żywności, gwarantuję, że zostanie ona użyta jako broń, która odbierze ci wolność, skłoni cię do robienia rzeczy, których inaczej byś nie zrobił, do ochrony... Aby podważyć twoją suwerenność narodu, niezależnie od tego, czy mieszkasz w Stanach Zjednoczonych, czy w innym kraju, a ostatecznie pozbawienie ludzi ich prywatnych ziem i wolności. (...) Jeśli jesteś właścicielem ziemi rolnej, nie sprzedawaj się tym ludziom. Próbują przekupić rolników, aby opuścili swoją ziemię”.

Ella Kietlinska

Joshua Philipp

Ella Kietlinska jest reporterką The Epoch Times, <https://www.theepochtimes.com/specjalizujaca> się w polityce amerykańskiej i światowej.

Joshua Philipp jest wielokrotnie nagradzanym reporterem śledczym The Epoch Times <https://www.theepochtimes.com/> i gospodarzem programu EpochTV Crossroads. Jest uznanym ekspertem w dziedzinie nieograniczonej wojny, asymetrycznej wojny hybrydowej, działalności wywrotowej i historycznych

perspektyw bieżących problemów. Jego ponad dziesięcioletnie badania i śledztwo dotyczące Chińskiej Partii Komunistycznej, działalności wywrotowej i powiązanych tematów dają mu wyjątkowy wgląd w globalne zagrożenie i krajobraz polityczny.

[Tłum. Paweł Jakubas](#)

Czy nastąpi rozbiór Ukrainy?



Jak podaje 16 sierpnia z Moskwy agencja RIA Novosti:

„Zachód praktycznie spisał na straty reżim kijowski i już planuje rozbiór Ukrainy”, powiedział rzecznik Służby Wywiadu Zagranicznego (SVR) generał pułkownik Wołodymyr Matwiejew na moskiewskiej konferencji o bezpieczeństwie międzynarodowym. „Oczywiście, Zachód nie przejmuje się losem kijowskiego reżimu. Jak wynika z informacji otrzymanych przez SVR, zachodni kuratorzy prawie spisali go na straty i pełną parą opracowują plany podziału i okupacji przynajmniej części ziem ukraińskich” – powiedział. Jednak, zdaniem generała, stawka jest znacznie większa niż sama Ukraina: Waszyngton i jego sojusznicy przede wszystkim mają na uwadze los kolonialnego systemu dominacji nad światem.”

Gwoli wyjaśnienia, SVR rzadko wydaje publiczne oświadczenia, a jeśli już to robi, to można je traktować z całą powagą, ponieważ SVR nie zajmuje się „przeciekami” z „dobrze

poinformowanych źródeł” i całą resztą PR-owych bzdur produkowanych przez tak zwane zachodnie agencje „wywiadowcze” (które obecnie zostały w pełni przekształcone w wysoce upolitycznione placówki propagandowe).

Tego samego dnia na stronie Russia Today(RT) widzę taki oto artykuł: „Kraje zachodnie czekają na 'upadek Ukrainy”, w którym wymieniona jest ciekawa wypowiedź ministra spraw zagranicznych Ukonazi:

„Kilka krajów na Zachodzie czeka na kapitulację Kijowa i wydaje im się, że to natychmiast rozwiąże ich problemy – powiedział minister spraw zagranicznych Ukrainy Dmitrij Kuleba w opublikowanym we wtorek wywiadzie. „Często jestem pytany w wywiadach i podczas rozmów z innymi ministrami spraw zagranicznych: jak długo wytrzymacie? Stawiają takie pytania, zamiast pomóc nam pokonać Putina w jak najkrótszym czasie” – powiedział Kuleba, zauważając, że pytania takie sugerują, że wszyscy „czekają na nasz upadek i na to, że ich problemy same znikną.”

Jakiś czas temu, Dmitri Medwiediew, opublikował na Telegramie „powojenną mapę Ukrainy”. Mapa pokazuje Ukrainę podzieloną między jej sąsiadów i małe skrawki Ukrainy na lewo w centrum.

Ja sam od dłuższego czasu jestem zwolennikiem rozpadu Ukrainy na kilka państw: Swoje powody podałem w artykule „Kwestia rozpadu Ukrainy” napisanym w 2016 roku.

Teraz, sześć lat później, jakie są szanse na to, że tak się stanie?

Bez silenia się na projektowanie przyszłości, co jest w tej chwili prawie niemożliwe, ponieważ istnieje zbyt wiele zmiennych, które mogą dramatycznie wpłynąć na wynik, chcę wymienić kilka argumentów za i przeciw takiemu prawdopodobieństwu.

Argumenty za możliwym rozpadem Ukrainy:

– Po pierwsze, większość sąsiadów Ukrainy skorzystałaby na takim rozwiązaniu. Polska nie dostałaby „miedzymorza”, o którym zawsze marzy, ale odzyskałaby ziemie, które historycznie należą do Polski i są zamieszkiwane przez wielu Polaków. Na tej mapie Rumunia też by zyskała, choć Mołdawia straciłaby Naddniestrze, nad którym i tak nie miała szans na prawdziwą kontrolę. Rumunia mogłaby nawet wchłonąć całą Mołdawię. To prawda, na tej mapie Węgry nie dostają (prawie) nic, ale to jest kwestia, którą Węgry muszą rozwiązać z Polską i Rumunią, a nie z Rosją.

– Rosja może nawet nie sprzeciwiać się takiemu rozwojowi wypadków, po prostu dlatego, że w ten sposób problem Ukronazi staje się problemem kogoś innego. Tak długo jak obecna Ukraina będzie w pełni zdemilitaryzowana i zdenazyfikowana, Rosja nie będzie miała nic przeciwko takiemu rozwiązaniu.

– Reszta byłego Banderstanu byłaby tak bardzo zredukowana pod względem wielkości, populacji i zasobów, że nie stanowiłaby dla nikogo większego zagrożenia. Co najważniejsze, Rosjanie nigdy nie pozwolą im na posiadanie czegokolwiek więcej niż minimalnej policji i sił bezpieczeństwa wewnętrznego (przynajmniej tak długo, jak długo wokół Rosji pozostaną choćby ślady ukronazistowskiej ideologii banderowskiej). Rzeczywiste szanse na to, że ta resztką Banderstanu stanie się zagrożeniem dla kogokolwiek, byłyby bliskie zeru. Nie wspominając już o tym, że nawet gdyby ta resztką stała się jakimś zagrożeniem, to znacznie łatwiej byłoby się z nim uporać niż z zagrożeniem, przed którym Rosja stanęła na początku 2022 roku.

– Obiektywnie rzecz biorąc, kraje europejskie dostałyby najlepsze możliwe dla nich „wyjście” z sytuacji, ponieważ stan totalnej wojny zastępczej z Rosją jest dla nich absolutnie nie

do utrzymania.

– Jeśli chodzi o „Bidena”, to zakładając, że jeszcze żyje i jest u władzy (?), umożliwiłoby to „jemu” usunięcie tematu tej najnowszej, przegranej (znowu!) przez USA wojny z nagłówków gazet i zajęcie się innymi sprawami.

– Ukraina to marnotrawstwo pieniędzy, dosłownie miliardów, jest to w zasadzie czarna dziura, z której nic nie wraca i w której wszystko, pieniądze, sprzęt czy ludzie, po prostu znika. Jest to niewątpliwi drenaż gospodarek Zachodu.

– Jeśli dojdzie do porozumienia i wszystkie strony się na to zgodzą, wówczas UE będzie mogła znieść może nie wszystkie, ale przynajmniej najgorsze, szkodliwe dla siebie sankcje, które tak głupio wprowadziła i które teraz niszczą jej gospodarkę.

– Dla USA największą korzyścią z takiego rozstrzygnięcia mogłoby być teoretycznie to, że „zamknęłoby” ono „front rosyjski” i pozwoliło USA skupić swoją nienawiść i agresję na Chinach.

Jest jednak również wiele argumentów przeciwko takiemu rozwiązaniu.

– Po pierwsze, zachodnie klasy rządzące, upojone totalną rusofobią, musiałyby zaakceptować fakt, że Rosja wygrała tę wojnę (ponownie) i pokonała połączone siły Zachodu (ponownie). Oznaczałoby to ogromną utratę prestiżu i wiarygodności dla wszystkich zaangażowanych w polityczną wojnę przeciwko Rosji.

– Po drugie, dla NATO byłaby to katastrofa. Pamiętajmy, że prawdziwym celem NATO jest „trzymać Rosjan poza, Amerykanów w, a Niemców pod spodem”. W tym przypadku, nawet rozszerzone NATO zaakceptowałoby fakt, że nie może zrobić absolutnie nic,

aby powstrzymać Rosjan przed osiągnięciem wszystkich swoich celów?

– Podczas gdy obywatele UE cierpią z powodu samobójczej polityki gospodarczej swoich władców, elity rządzące (1% UE) mają się dobrze i mają w nosie ludzi, którymi rządzą.

– Taki wynik bezpośrednio podważyłby również amerykańskie dążenie do jednobiegunowego świata, zarządzanego przez wujka Szmula jako światowego hegemonu. Ryzykiem jest tu polityczny efekt domina, w którym coraz więcej krajów walczyłoby o prawdziwą suwerenność, co byłoby bezpośrednim zagrożeniem dla amerykańskiego modelu gospodarczego.

– Taki wynik będzie nieosiągalny, dopóki neokoni rządzą USA. A ponieważ nie ma ŻADNYCH oznak osłabienia żelaznego uścisku neokonów na wszystkich poziomach władzy politycznej w USA, taki wynik mógłby się zdarzyć tylko wtedy, gdyby neokońscy szaleńcy zostali odesłani z powrotem do piwnicy, z której wypęłzli i gdzie jest ich miejsce. Jest to mało prawdopodobne w przewidywalnej przyszłości

– To skupienie się na rozbiórce Ukrainy pomija fakt, że Ukraina nie jest prawdziwym wrogiem Rosji. W rzeczywistości, Ukraina przegrała wojnę z Rosją w pierwszych 7-10 dniach po rozpoczęciu operacji(SMO). Od tego czasu Rosja walczy nie z Ukrainą per se, ale z kolektywnym Zachodem. Jeśli prawdziwym wrogiem jest kolektywny Zachód, to można argumentować, że *każdy* wynik ograniczony do Ukrainy niczego nie naprawi ani nie rozwiąże. W najlepszym razie może to być etap pośredni znacznie większej i dłuższej wojny, w której Rosja będzie musiała zdemilitaryzować i zdenazyfikować nie tylko Banderstan, ale przynajmniej wszystkie kraje UE/NATO.

– Podczas gdy dla niektórych, ukraińska wojna była ekonomiczną katastrofą, dla (dogłębnie skorumpowanego) amerykańskiego kompleksu militarno-zbrojeniowego (MIC) była ona fantastycznym zyskiem. I nie będę nawet wchodził w oczywiste powiązania

korupcyjne rodziny Bidenów w Kijowie. Jeśli to „rozwiązanie Miedwiediewa” zostanie kiedykolwiek zrealizowane, to wszystkie te łatwe pieniądze znikną.

– Co więcej, choć wśród argumentów za takim wynikiem wymieniłem zdolność USA do „zamknięcia frontu rosyjskiego” i skupienia się na Chinach, to w rzeczywistości taki argument przyjmuje bardzo daleko idące założenie: że możliwe jest rozdzielenie Rosji i Chin i że Rosja pozwoli USA uderzyć na Chiny. Mówiąc wprost, Rosja nie może pozwolić na pokonanie Chin, tak samo jak Chiny nie mogą pozwolić na porażkę Rosji. Tak więc całe pojęcie „zamknięcia frontu rosyjskiego” jest iluzoryczne, w rzeczywistości sprawy zaszły o wiele za daleko i ani Rosja, ani Chiny nie pozwolą, aby USA załatwiły je po kolei z osobna.

– UE jest zarządzana przez kompradorską klasę rządzącą, która jest całkowicie podporządkowana interesom amerykańskich neokonów. Już teraz istnieje wiele wewnętrznych napięć wewnątrz UE i taki wynik byłby katastrofą dla tych wszystkich polityków UE, którzy ustawili się w narożniku totalnej wojny z Rosją. Nawet gdyby, powiedzmy; Polacy, Rumuni czy nawet Węgrzy odnieśli jakieś korzyści z takiego wyniku, byłby on nie do przyjęcia dla bandytów obecnie rządzących Niemcami, Wielką Brytanią czy nawet Francją.

Argumenty za i przeciw takiemu rozwiązaniu, które wymieniłem powyżej to tylko przykłady, w rzeczywistości jest ich znacznie więcej po obu stronach tego zagadnienia. Poza tym to, co miało sens 6 lat temu, może nie mieć sensu dzisiaj.

Na przykład ta dyskusja koncentruje się na tym „co zrobić”, a nie na „jak zrobić”. ozwolę sobie to wyjaśnić.

Wydaje mi się, że byłem pierwszą osobą na Zachodzie, która zauważyła i przetłumaczyła kluczowe rosyjskie wyrażenie: „niezdolność do porozumienia” (недоговороспособны). Wyrażenie to było coraz częściej używane przez wielu rosyjskich

decydentów, polityków, komentatorów politycznych i innych. W końcu podchwycili to nawet ludzie na Zachodzie. Powróćmy więc do tej kwestii jeszcze raz, pamiętając, że Rosjanie są obecnie w pełni przekonani, że Zachód jest po prostu „niezdolny do porozumienia”. Twierdziłbym, że do momentu postawienia przez Rosjan ultimatum USA i NATO, Rosjanie wciąż pozostawiali otwarte drzwi do jakichś negocjacji. Jednak, jak przewidywałem PRZED rosyjskim ultimatum, Rosja wyciągnęła jedyny możliwy wniosek ze stanowiska Zachodu: jeśli nasi „partnerzy” (sarkazm) nie są zdolni do porozumienia, to nadszedł czas na rosyjski unilateralizm.

Już od 2013, a nawet 2008 roku, pojawiały się sygnały, że rosyjski proces decyzyjny stopniowo zmierza w kierunku unilateralizmu. Ale rosyjskie ultimatum i SMO to obecnie „czyste” oznaki przyjęcia przez Rosję unilateralizmu, przynajmniej wobec kolektywnego Zachodu.

Jeśli to prawda, to sugerowałbym, że większość argumentów powyżej, po obu stronach zagadnienia, jest w zasadzie przestarzała i nieistotna.

Ponadto chciałbym tutaj przypomnieć: większość operacji bojowych na Ukrainie nie jest nawet prowadzona przez siły rosyjskie, ale przez siły LDNR wspierane przez rosyjski C4ISR(dowodzenie, wywiad, komputery, rozpoznanie) i siłę ognia. Natomiast jeśli chodzi o jej realny potencjał militarny, to Rosja wykorzystała mniej niż 10% swojego wojska i Putin był w tej kwestii dość szczery mówiąc „nawet nie zaczęliśmy działać na poważnie”.

Jak wam się wydaje, jak będzie wyglądała ta wojna, jeśli Rosja postanowi naprawdę zaangażować swoją pełną potęgę militarną, czyli te 90% sił, które obecnie nie biorą udziału w SMO?

Oto prosta prawda, której większość ludzi na Zachodzie nie potrafi sobie nawet wyobrazić: Rosja wcale nie obawia się NATO.

Rosjanie już zrozumieli, że mają środki, aby jednostronnie narzucić swoim wrogom dowolny wynik, jaki sobie założą. Pomysł ataku USA/NATO na Rosję jest po prostu śmieszny. Tak, USA ma bardzo potężne siły podwodne, które mogą wystrzelić mnóstwo pocisków Tomahawk i Harpoon na rosyjskie cele. I owszem, USA mają wciąż solidną triadę nuklearną. Ale ani jedno ani drugie nie pomoże USA wygrać wojny lądowej z rosyjskimi siłami zbrojnymi.

Wysyłanie kilku tysięcy żołnierzy USA do tego czy innego kraju NATO w celu „wzmocnienia wschodniej flanki NATO” to czysty PR, militarnie to jest bez znaczenia, to śmieszne. Nie będę nawet komentował wysyłania F-35, które jest tak całkowicie śmieszne i bezużyteczne wobec rosyjskich sił powietrznych i obrony przeciwlotniczej, że nie będę się nawet zajmował dyskusją z tymi, którzy nie rozumieją, jak naprawdę złe są F-35 (a nawet F-22!).

Nie będę legitymizował zdolności wojskowych UE żadnym komentarzem poza tym jednym: kraje, które teraz poważnie postulują rzadsze branie prysznica, aby „pokazać Putinowi!”, pogrążyły się w takim poziomie absurdu i degeneracji, że nie można ich traktować poważnie, a już na pewno nie w Rosji.

Zatem w jakim kierunku zmierzamy?

Jak już powiedziałem, nie wiem, jest zbyt wiele zmiennych. Ale kilka rzeczy wydaje mi się jasnych:

Rosja zdecydowała się na pełen unilateralizm w swojej polityce wobec Ukrainy i Zachodu. Oczywiście, jeśli będzie to potrzebne, Rosjanie nadal zgodzą się na rozmowy ze swoimi zachodnimi „partnerami”, ale to wynika z długoletniej rosyjskiej polityki, polegającej na tym, że zawsze rozmawiają ze wszystkimi i z każdym, nawet z najgorszymi wrogami Rosji. Dlaczego? Bo ani działania wojenne, ani polityczny unilateralizm nie są celem samym w sobie, są tylko środkami do osiągnięcia określonego celu politycznego. Dlatego zawsze

dobrze jest usiąść z wrogiem, zwłaszcza jeśli od kilku miesięcy delikatnie, ale systematycznie dociskamy mu śrubę! Europejczycy będący „wielkimi giętkimi protoplazmatycznymi bezkręgowymi galaretami” (mówiąc całkiem serio BoJo) mogą szybko i nagle się poddać lub, co najmniej, spróbują poprawić swój los, omijając własne sankcje (zakładając, że wujek Szmul pozwoli, choć niechętnie).

Jedyną stroną, z którą Rosja mogłaby poważnie negocjować, są oczywiście USA. Jednak dopóki USA są pod całkowitą kontrolą neokonów, jest to daremny trud.

Jeśli kiedykolwiek dojdzie do zawarcia jakiegokolwiek umowy, to tylko takiej, która będzie w pełni i całkowicie weryfikowalna. Wbrew powszechnym opiniom, wiele traktatów i porozumień może być tak skonstruowanych, aby były w pełni weryfikowalne, nie jest to problem techniczny sam w sobie. Jednak przy obecnych klasach rządzących na Zachodzie nie ma szans na zawarcie takiego porozumienia, na które zgodziłyby się wszystkie zainteresowane strony.

Co więc pozostało?

Jest takie rosyjskie powiedzenie, którego nauczyła mnie w dzieciństwie moja babcia: „granice Rosji znajdują się na końcu kozackiej lancy”. To powiedzenie, zrodzone z 1000 lat działań wojennych bez istnienia naturalnych granic, po prostu wyraża podstawową rzeczywistość: rosyjskie siły zbrojne są tymi, którzy decydują o tym, gdzie kończy się Rosja. Można też odwrócić je w ten sposób: „jedyną naturalną granicą Rosji są możliwości rosyjskich sił zbrojnych”. Można o tym pomyśleć na przykładzie rosyjskiego unilateralizmu sprzed 1917 roku □

Nasuwa się jednak pytanie o moralne i etyczne podstawy takiej postawy. Czy nie sugeruje to tego, że Rosja daje sobie prawo do najazdu na każdy kraj, tylko dlatego, że może?

Wcale nie!

Chociaż w historii Rosji były wojny imperialne i ekspansjonistyczne, to w porównaniu z 1000 latami imperializmu Zachodu, Rosja jest przy tym łagodnym i delikatnym barankiem! Nie żeby cokolwiek usprawiedliwiać, to po prostu fakt. Pozostałe wojny rosyjskie były, prawie wszystkie, wojnami egzystencjalnymi, o przetrwanie i wolność narodu rosyjskiego. Nie mogę sobie wyobrazić bardziej „sprawiedliwej wojny” niż taka, która 1) została ci narzucona i 2) w której twoim jedynym celem jest przetrwanie jako wolny i suwerenny naród, zwłaszcza wieloetniczny i wieloreligijny, jakim zawsze był naród rosyjski, w ostrym kontraście do wrogów Rosji, którzy zawsze kierowali się religijnym, nacjonalistycznym, a nawet jawnie rasistowskim zapałem (co wszyscy możemy obserwować dzisiaj, długo po zakończeniu II wojny światowej).

Czy to tylko propaganda? Jeśli tak myślicie, to przestudiujcie historię Rosji lub, jeszcze lepiej, przestudiujcie obecną doktrynę wojskową Rosji, a zobaczycie, że rosyjskie planowanie wojskowe jest całkowicie defensywne, zwłaszcza na poziomie strategicznym. Najlepszym dowodem na to jest fakt, że Rosja przez dziesięciolecia znosiła okropną, rasistowską i rusofobiczną politykę Ukrainy oraz trzech państw bałtyckich, nie podejmując żadnych działań. Ale kiedy Ukraina stała się de facto pełnomocnikiem NATO i bezpośrednio zagrażała nie tylko Donbasowi, ale i samej Rosji (czy ktoś jeszcze pamięta, że na dni przed SMO „Ze” oświadczył, że Ukraina powinna dostać broń jądrową?!), to Rosja podjęła działania. Trzeba być albo ślepym, albo nieprawdopodobnie nieuczciwym, żeby nie przyznać tego oczywistego faktu.

Korzystając z okazji. Trzy państewka bałtyckie, które dla Rosji w ogóle nie mają znaczenia, nieustannie próbują stać się dla niej militarnym zagrożeniem, nie tylko poprzez goszczenie się NATO, ale także poprzez prawdziwie idiotyczne plany „zamknięcia” Bałtyku, wspólnie z Finlandią. Jeśli połączymy to z nazistowską antyrosyjską polityką apartheidu wobec rosyjskich mniejszości, to można nam wybaczyć, że myślimy, iż

Bałtowie naprawdę chcą być następnymi, którzy zostaną zdenazyfikowani i zdemilitaryzowani.

Ale... ale... – powiecie – „skoro są członkami NATO, to nie można ich zaatakować!”. Cóż, jeśli wierzycie, że 1) ktokolwiek w NATO będzie walczył z Rosją o te państewka, lub 2) że NATO ma środki militarne, aby je chronić, to muszę wam powiedzieć, że jesteście bezdennie naiwni. Mimo to, najbardziej efektywnym sposobem postępowania z Bałtami jest pozwolenie im na popełnienie ekonomicznego samobójstwa, co w zasadzie już zrobili, a następnie obiecanie im kilku „ekonomicznych marchewek” w zamian za zmianę postawy na bardziej cywilizowaną. Rosyjskie powiedzenie mówi, że „łódówka wygrywa z telewizją” (**победа холодильника над телевизором**), co oznacza, że kiedy twoja łódówka jest pusta, propaganda w telewizji traci swoją moc. Myślę, że przyszłość 3 bałtyckich państewek będzie określona tym aforyzmem.

Czy zatem dojdzie do rozbioru Ukrainy?

Tak, absolutnie, straciła już ogromne części swojego terytorium i będzie tracić tylko więcej.

Czy zachodni sąsiedzi mogą zdecydować się na odgryzienie kęsa zachodniej Ukrainy?

Pewnie!!! To jest realna możliwość.

Będą to albo jednostronne działania, albo bardzo nieoficjalnie skoordynowane porozumienia owinięte w wiarygodne zaprzeczenia (jak rozmieszczenie polskich „sił pokojowych” do „ochrony” zachodniej Ukrainy). Ale przewiduję, że wydarzą się dwie rzeczy: 1) Rosja osiągnie wszystkie swoje cele jednostronnie, nie zawierając z nikim żadnych układów i 2) Rosja pozwoli zachodnim sąsiadom Ukrainy odgryźć niektóre kawałki Ukrainy tylko wtedy, i tylko wtedy, gdy te kawałki nie będą stanowić żadnego militarnego zagrożenia dla Rosji.

Pamiętacie, co Putin powiedział o wstąpieniu Szwecji i

Finlandii do NATO? Powiedział, że samo w sobie nie stanowi to problemu dla Rosji. Ale ostrzegł, że jeśli w tych krajach znajdą się siły USA/NATO i systemy broni zagrażające Rosji, to Rosja będzie musiała podjąć środki zaradcze. Myślę, że jest to również stanowisko Kremla w sprawie przyszłości ewentualnej resztki Banderstanu i wszelkich posunięć krajów NATO (w tym Polski, Rumunii i Węgier) w celu odzyskania terytoriów, które historycznie do nich należały lub na których mieszkają znaczące mniejszości polskie, rumuńskie i węgierskie.

W tej chwili jesteśmy dopiero w drugiej fazie SMO (z centrum w Donbasie), a Rosja nawet nie zainicjowała żadnych operacji zmierzających do przesunięcia się w głąb Ukrainy. Jeśli chodzi o prawdziwą wojnę, wojnę między Rosją a kolektywnym Zachodem, to trwa ona od nie mniej niż dekady, a nawet więcej, i ta wojna będzie trwała znacznie dłużej niż SMO na Ukrainie. **Wreszcie, w wyniku tej wojny nastąpią tektoniczne i głębokie zmiany co najmniej tak dramatyczne, jak zmiany spowodowane I i II wojnami światowymi.**

Rosjanie rozumieją, że to, co teraz naprawdę muszą zrobić, to prawdziwe zakończenie II wojny światowej i że formalny koniec II wojny światowej w 1945 roku oznaczał jedynie przejście do innego typu działań wojennych nadal narzucanych przez zjednoczony, kolektywny Zachód. Działan nie narzucanych już przez niemieckich nazistów, ale przez (głównie) amerykańskich neokonów (którzy oczywiście są typowymi rasistowskimi nazistami, z tym, że **ich rasizm jest anglo- i judaistyczno-syjonistyczny**).

Zakończę krótkim cytatem Bertolda Brechta, który, jak sądzę, jest głęboko zrozumiały w dzisiejszej Rosji:

*Lecz wy się uczcie patrzeć a nie gapić
Czynu potrzeba, nie zbytecznej mowy
Ten pomiot niemal świat zagarnął w łapy
Ludy go starły, lecz niechaj do głowy*

*Triumf przedwczesny ludom nie uderza-
Płodne wciąż łono, co wydało zwierza*

Rosja wyróżnęła w swojej historii wiele zachodnich pomiotów,
teraz czas wreszcie rozprawić się z łonem, z którego wypełzły.

Andriej Martianow

PS: Rosyjskie śledztwo wykazało, że wybuchy na lotnisku na Krymie były aktem sabotażu/dywersji. Było to od początku najbardziej prawdopodobne wyjaśnienie.

[Tłum. Sławomir Soja](#)

Trucizna a przebudzenie zaszczepionych



Jak już wiemy, kolejny zaszczerpiony celebryta „zachorował na Covid”. Tym razem mowa o szefie kryminalnej firmy Pfizer, weterynarzu z zawodu, sefardyjskim żydzie Albercie Bourla.

Na swoim koncie twitterowym oznajmił on (15 sierpnia 2022):

„Chciałbym was powiadomić, że przetestowany zostałem pozytywnie na Covid-19. Jestem wdzięczny za to, że otrzymałem czwartą dawkę szczepionki Pfizer-BioNTech i czuję się dobrze doświadczając bardzo lekkich objawów. Izoluję się i rozpocząłem [zażywanie] Paxlovid.”

← Thread



Albert Bourla 
@AlbertBourla

...

I would like to let you know that I have tested positive for [#COVID19](#). I am thankful to have received four doses of the Pfizer-BioNTech vaccine, and I am feeling well while experiencing very mild symptoms. I am isolating and have started a course of Paxlovid.

7:52 AM · Aug 15, 2022 · Twitter Web App

1,403 Retweets 5,077 Quote Tweets 3,286 Likes

Jednak w kwietniu 2021 roku, tenże sam Bourla twierdził, że produkt firmy, którą zarządza jest w „**100% skuteczny przeciwko Covid-19**”. Tak – w 100%! Według zapewnień, osoba zaszczepiona miała być w 100% odporna „na Covid-19”! (Tak samo twierdzili i przekonywali, zarówno „główny lekarz” USA, czyli Anthony Fauci, propagandyści z CDC i FDA oraz rzesza „ekspertów” powołujących się na... Fauciego, CDC i FDA...)

Tak oto pisał Bourla na tym samym swoim koncie przed ponad rokiem, w trakcie rozpoczętej już propagandowej kampanii wyszczepiania ludzkości:

*„Jestem podekscytowany aby oznajmić o najnowszych analizach fazy 3 badań Pfizera, które pokazują, że nasza szczepionka przeciwko Covid-19 jest 100% skuteczna przeciwko przypadkom Covid-19 w [badaniach] Południowej Afryce. **100%!**”*

← Thread



Albert Bourla ✓
@AlbertBourla

...

Excited to share that updated analysis from our Phase 3 study with BioNTech also showed that our COVID-19 vaccine was 100% effective in preventing #COVID19 cases in South Africa. 100%! [pfizer.com/news/press-rel...](https://www.pfizer.com/news/press-rel...)

9:46 AM · Apr 1, 2021 · Twitter Web App

705 Retweets 2,535 Quote Tweets 1,188 Likes

W ślad za takimi przekazami celebrytów-biznesmenów, chwalejących produkty swojej firmy, całe rzesze tzw. dziennikarzy i tzw. naukowców zaczęły wychwalać produkt firmy Pfizera – oraz innych producentów – powtarzając bezpodstawnie, bezrozumnie i bezsensownie o „skuteczności i bezpieczeństwie” tzw. szczepionek.

Dzisiaj, ci sami, którzy obwieszczali o skuteczności „szczepionek”, cierpią na choroby będące wynikiem upośledzenia odporności organizmu WŁAŚNIE jako efektu działania tych preparatów. Oto kilka przykładów ich wpisów w mediach społecznościowych, gdzie chwalą się wręcz tym, że doprowadzili swój organizm do upadku na zdrowiu. „Zachorowali na Covid” – czyli ich osłabiony organizm w okresie pozagrypowym i najbardziej bezpiecznym, nabawił się jakiejkolwiek infekcji, którą silny i zdrowy – niezaszczepinony! – organizm zwalczyłby niezauważalnie.



Gavin Newsom

@GavinNewsom
Governor candidate, CA

This AM, I tested positive for COVID-19 and am currently experiencing mild symptoms. Grateful to be vaccinated & for treatments like Paxlovid.

I'm following health guidelines and will be isolating while I work remotely.

Wishing everyone a safe & healthy Memorial Day weekend.

6:30 PM · 2022-05-28 · [Twitter for iPhone](#)

1,026 Retweets 1,063 Quote Tweets 11.5K Likes



Elizabeth Warren

@SenWarren

I regularly test for COVID & while I tested negative earlier this week, today I tested positive with a breakthrough case. Thankfully, I am only experiencing mild symptoms & am grateful for the protection provided against serious illness that comes from being vaccinated & boosted.

4:33 PM · 2021-12-19 · [Twitter for iPhone](#)

4,845 Retweets 1,687 Quote Tweets 61.5K Likes



Rep. Peter Welch

@PeterWelch

This evening I tested positive for COVID. Thankfully, my symptoms, which started this morning, are mild. I am grateful for the protection I have from my vaccine and booster. If you're eligible, please get vaccinated & boosted.

I will be isolating and working from home this week.

8:05 PM · 2022-03-14 · [Sprout Social](#)

25 Retweets 10 Quote Tweets 206 Likes



Barack Obama

@BarackObama

I just tested positive for COVID. I've had a scratchy throat for a couple days, but am feeling fine otherwise. Michelle and I are grateful to be vaccinated and boosted, and she has tested negative.

It's a reminder to get vaccinated if you haven't already, even as cases go down.

3:35 PM · 2022-03-13 · [Twitter for iPhone](#)

29K Retweets 6,741 Quote Tweets 350K Likes



Albert Bourla

@AlbertBourla

I would like to let you know that I have tested positive for #COVID19. I am thankful to have received four doses of the Pfizer-BioNTech vaccine, and I am feeling well while experiencing very mild symptoms. I am isolating and have started a course of Paxlovid.

7:52 AM · 2022-08-15 · [Twitter Web App](#)

99 Retweets 340 Quote Tweets 289 Likes



John Tory

@JohnTory

This morning, I tested positive for COVID-19.

I am thankful that I have been fully vaccinated and have the best protection possible against COVID-19. I know this also gives me the best chance at a quick recovery so I can be back to a busy in-person schedule as soon as possible.



Mayor Lori E. Lightfoot

@chicagosmayor

Earlier today, I tested positive for COVID-19. I am experiencing cold-like symptoms but otherwise feel fine which I credit to being vaccinated and boosted. I will continue to work from home while following the CDC guidelines for isolation.

3:40 PM · 2022-01-11 · [Twitter Web App](#)

471 Retweets 3,011 Quote Tweets 2,823 Likes



Amina J Mohammed

@AminaJMohammed

I have tested positive for COVID-19. Grateful to be one of the privileged to have been vaccinated as I think of the millions still without protection. Let us continue to push for vaccines leaving no one behind. (1/2)

3:18 PM · 2022-06-28 · [Twitter Web App](#)

86 Retweets 25 Quote Tweets 650 Likes



Hillary Clinton

@HillaryClinton

Well, I've tested positive for COVID. I've got some mild cold symptoms but am feeling fine. I'm more grateful than ever for the protection vaccines can provide against serious illness. Please get vaccinated and boosted if you haven't already!

6:30 PM · 2022-03-22 · [Twitter Web App](#)

Te preparaty – których dokładnego składu po dziś dzień nie znamy, gdyż producenci nie ujawnili szczegółów, a już z samych znanych składników tworzy się przeraźliwy obraz śmiertelnej mikstury – zabiły dotychczas dziesiątki milionów ludzi.

Ile ofiar „szczepionek”?

Steve Kirsch, znany multimilioner i zaszczepiony-acz przebudzony aktywista na rzecz prawdy o szczepionkach, w najnowszym [wpisie](#) zadaje pytania i podaje wyliczenia co do możliwych ofiar preparatów rozprowadzanych jako „szczepionka przeciwko Covid-19”. Powołuje się m.in. na obliczenia statystyczne [Matthew Crawforda](#) (jeszcze dokonane rok temu),

który doszedł do dosyć konserwatywnej liczby 2500 oznaczającej, że na każde 2500 szczepień przypada jedna ofiara śmiertelna – oczywiście jako efekt działania tychże preparatów. **Crawford wyliczył, że na milion podanych dawek przypada 411 ofiar śmiertelnych.** Zatem, biorąc pod uwagę 600 milionów podanych w Stanach Zjednoczonych dawek „szczepionek”, można obliczyć, że wskutek działania – tak jest: działania! – tzw. szczepionek zmarło w samych Stanach Zjednoczonych niemal półtora miliona ludzi.

Badania teoretyczne weryfikuje pozytywnie rzeczywistość, gdyż zarówno lekarze patolodzy donoszą o ogromnej, nieznanej w przeszłości skali zgonów (chodzi o tych nielicznych odważnych lekarzy, którzy mówią o tym publicznie, jak również w rozmowach prywatnych pomiędzy nimi), jak i domy pogrzebowe, a nawet firmy ubezpieczeniowe [zob. [1](#), [2](#), [3](#)] – wszyscy mówią zgodnie o niespotykanym i nigdy nie obserwowanym w przeszłości wzroście liczby zgonów oraz o istnej „pladze” nagłych a „niewyjaśnionych” zgonów wśród młodych ludzi.

Polecamy wywiad z dr. Ryan Cole, jednym z najbardziej renomowanych patologów amerykańskich

<https://rumble.com/vlfsq9h-ryan-cole-on-how-to-identify-a-person-killed-by-the-covid-vaccine.html>

W skali globalnej, przy podaniu 12,4 miliarda dawek (liczba wg artykułu w Bloomberg), można wyliczyć, że w ciągu 2 lat do tej pory zgładzono 30 milionów ludzi. Niezły efekt „skutecznego i bezpiecznego” produktu, choć trzeba przyznać, że nie jest on wystarczająco efektywny biorąc pod uwagę nakłady finansowe, środki przymusu i kampanię propagandową. Przy docelowych liczbach maltuzjanistów, redukcjonistów i eutanazistów chcących doprowadzić do likwidacji większości ludzkości, te 30 milionów jest niezwykle słabym efektem ich nakładu pracy. Jednak intensywne prace trwają nad doskonaleniem preparatu, metodą wprowadzania do organizmu, środków przymusu i reklamy oraz innych detali z arsenału broni psychologicznej.

„Długi kowid i nagłe przypadki śmierci”

Dużo bardziej efektywne jest długofalowe działanie produktu, doprowadzające do wielokrotnie większej liczby chorych, w tym przewlekłe i nieuleczalnie chorych. Trudno jest zmierzyć dokładną liczbę – **mogącą dochodzić do kilkuset milionów na świecie** – gdyż nikt nie zbiera takich danych, a nawet nikt nie interesuje się chorymi.

Aby przykryć działanie tych „szczepionek”, główne media i establishment medyczny tworzą mit o „długim kowidzie” („*long covid*”), czyli pogorszeniu stanu zdrowia osoby „po przebytym kowidzie”, zapominając dodać, że osoby chorujące to niemal wyłącznie zaszczepieni. Niestety, osoby które uwierzyły propagandzie przyjmując do organizmu nieznany preparat, teraz są zrozpaczone nie mogąc zrozumieć dlaczego ten sam konglomerat polityczno-medialny nie interesuje się ich losem. Nawet lewacka propagandowa maszyna medialna [Politico](#), w swojej kolejnej agitce zdobyła się na opisanie tego zjawiska, pisząc, że ci „długo-kowidowcy” skarżą się na to, że nikt nie interesuje się nimi, i że **„są pozostawieni sami sobie aby zgnieć”** w swoich chorobach. Bo rzeczywiście, bezduszni i bezmyślni lekarze nie potrafią leczyć osób i chorób o „niewyjaśnionych przyczynach”, i często realne bóle i cierpienia pacjentów przypisują zaburzeniom psychicznym. Pomimo tego, że te „niewyjaśnione przyczyny” można w naukowy i statystyczny sposób wyjaśnić i wskazać źródło utraty zdrowia i uszkodzenia organizmu, nikt się tego nie podejmuje.

Oprócz „długiego kowidu” stworzono też i nowe „jednostki chorobowe” w rodzaju SADS („nagłego arytmicznego śmiertelnego syndromu”), który odbiera „w niewyjaśnionych okolicznościach” życie, najczęściej we śnie, najczęściej młodym ludziom. Oczywiście zaszczepionym, lecz twórcy terminu nie dopowiadają tego, choć opisują w niezwykle precyzyjny sposób jak przebiega nagły zawał serca, który jest jednym z czołowych „skutków ubocznych” (*myocarditis*, *pericarditis*) tych genetycznych preparatów.

Steve Kirsch po raz kolejny proponuje kolejne milion dolarów swoich własnych pieniędzy, niemal darmowo daje każdemu z elity lekarsko-medyczno-instytucjonalnej, kto chciałby jedynie spotkać się z nim publicznie. Nie wymaga aby jego interlokutor zmienił swoją opinię, **lecz jedynie aby obronił wyrażane oficjalne tezy**. Nikt jak do tej pory – a oferta jego jest otwarta i dostępna od ponad roku niemal dla każdego i ponawia on prośby pisząc imiennie do dziesiątek celebrytów – nie przyjął jej, ani nawet nie odpowiedział.

Nikt nie interesuje się losem chorujących, losem opiekujących się rodzin, losem matek, ojców, dziadków opłakujących zgony najbliższych. To temat tabu dla dziennikarzy głównego nurtu – którzy sami siebie cenzurują i są na czele listy współwinnych obecnej sytuacji; temat tabu w mediach społecznościowych – cenzurujących coraz sprawniejszymi algorytmami wszystkie niepoprawne wpisy; temat tabu wśród lekarzy i naukowców – bojących się wychylić, albo po prostu tak samo głupich jak większość społeczeństw, pomimo napęczniałego ego, tym większego im więcej mają literek przed czy po nazwisku; temat tabu dla instytucji rządowych – nie zbierających danych o skutkach dopuszczonych do obrotu (handlowego!) produktów; temat tabu dla polityków – pierwszych osobników na ławach oskarżonych w pokazowych procesach, itd, itp.

Nie znaczy to jednak, że ludzie stojący na czele piramidy piszącej scenariusze do dalszej rozgrywki z „nadmierną” ludzkością, nie zdają sobie sprawy z obrotu sprawy. Jedni zacierają ręce widząc dotychczasowe wyniki, inni są niezadowoleni. Jedni i drudzy jednak dążą do polepszenia efektywności i precyzyjniejszych środków zniewalania.

Im dzisiaj ciszej, tym mocniej uderzymy jutro

Wyciszając dzisiaj kampanię medialną, na zbliżającą się jesień i zimę złoczyńcy światowi przygotowują kolejną partię programu wytępienia zbędnej szarańczy – wiedząc doskonale, że to co narzucają jest zbrodniczo śmierniczące.

Wielka Brytania zaaprobowała właśnie nowy produkt firmy Moderna, pomimo tego, iż „skutki uboczne” tej „nowej szczepionki przeciwko Covid-19” mają takie same wskaźniki nieskuteczności i niebezpieczeństwa, jak poprzednia wersja produktu. Totalnie skorumpowana brytyjska agencja rządowa *Medicines and Healthcare Products Regulatory Agency* (MHPRA) – tak jak amerykański kryminalny odpowiednik FDA – aprobuje produkt, doskonale zdaje sobie sprawę z niebezpieczeństw, lecz nie interesuje się ani „efektami ubocznymi”, ani długofalowymi skutkami, nie mówiąc o losach poszkodowanych osób.

W przypadku „nowej” wersji preparatu Moderny – „przebadanej” w „badaniach klinicznych” na dokładnie 437 osobach (według raportu BBC) – nieznane są długofalowe skutki uboczne, z czym producenci nie kryją się.

Tak jak we wcześniej zawartej umowie pomiędzy koncernem Pfizer a Unią Europejską na dostarczenie milionów dawek preparatu, nie kryto się z tym, że producent i kupujący „nic nie wie o skutkach ubocznych”. Najlepiej strusiowo schować głowę, zamknąć oczy, udawać nic niewiedzącego, sfałszować badania – i taki diaboliczny przekaz podać społeczeństwu. Na stronach 48-49 Formularza Zamówienia Szczepionki czytamy:

*„... Uczestniczące Państwo Członkowskie przyjmuje ponadto do wiadomości, że **długoterminowe skutki i skuteczność szczepionki nie są obecnie znane i mogą wystąpić działania niepożądane szczepionki, które nie są obecnie znane.**”*

4. The Participating Member State acknowledges that the Vaccine and materials related to the Vaccine, and their components and constituent materials are being rapidly developed due to the emergency circumstances of the COVID-19 pandemic and will continue to be studied after provision of the Vaccine to the Participating Member States under the APA. The Participating Member State further acknowledges that the long-

term effects and efficacy of the Vaccine are not currently known and that there may be adverse effects of the Vaccine that are not currently known. Further, to the extent applicable, the Participating Member State acknowledges that the Vaccine shall not be serialized.

Źródło dokumentu (PDF): [The Advance Purchase Agreement \(APA\) between the EU Commission and BioNTech-Pfizer](#)

ego typu dokumenty podpisują politycy z biznesowymi podmiotami – ku uciesze właścicieli akcji (czytaj: również polityków podpisujących umowy), a dziennikarze, miast tropić tego typu informacje, pozostawiają w nieświadomości społeczeństwa, które ustawiały się kolejkami do przyjęcia nieznanej, nieprzebadanej, niesprawdzonej mikstury, choć producent i agencje zatwierdzające doskonale zdawały sobie sprawę o skali skutków ubocznych (zob. [„FDA opublikowała pierwszą partię dokumentów, w tym „skutki uboczne szczepionki”. Lista NOP-ów zawiera 9 stron!„](#)), a o długafalowych skutkach (choroby autoimmunologiczne, zawały, problemy z krążeniem, nowotwory...) ostrzegali prawdziwi naukowcy.

Doprawdy, zawdziwia, że ci sami ludzie, którzy z taką uwagą przyglądają się opakowaniom produktów na półkach sklepowych, wybierając „zdrowe i ekologiczne” wyroby; którzy dbają o prawidłowy rozkład pożywienia; którzy łykają suplementy; którzy ćwiczą się, gimnastykują, biegają i wspinają; którzy regularnie poddają się badaniom lekarskim – ci sami ludzie podstawili swoje ramię do wstrzyknięcia całkowicie nieznanego preparatu. A teraz wielu z nich narzeka na swoje zdrowie, zadziwia się pojawiającym się „dziwnym” schorzeniom i cały czas nie chce skojarzyć przyczyny ze skutkiem. Cały czas wierzą w bajkowe wersje producentów – których zwolniono od wszelkiej odpowiedzialności za swoje produkty; wierzą politykom – którzy z racji swego zawodu i stanowiska mają za zadanie kłamać i oszukiwać; wierzą mediom – które służą

wiernie swoim reklamodawcom i politycznym mocodawcom.

Czy nastąpi przebudzenie i zjednoczenie się największej dotychczas rzeszy, a być może największej politycznej siły – zaszczepionych, poszkodowanych, opiekujących się poszkodowanymi i opłakujących ofiary – siły mogącej przepędzić (i ukarać!) tych, którzy doprowadzili do tego stanu rzeczy? Oby marzenia się wreszcie wypełniły.

[Źródło](#)

Ukraina weszła w stan „ograniczonej niewypłacalności”



Międzynarodowe agencje ratingowe S&P i Fitch określiły warunki restrukturyzacji zewnętrznego zadłużenia Ukrainy jako „problematiczne”, obniżając jej rating do statusu „niewypłacalność”. Taktyka ukraińskiego Ministerstwa Gospodarki polegająca na celowym niepłaceniu wierzycielom, a następnie żądaniu odroczenia terminu płatności, wyraźnie pokazała „zachodnim partnerom” rzeczywisty stan rzeczy w „zamrożonej” ukraińskiej gospodarce.

Na tle odczuwalnej redukcji zachodniej pomocy makrofinansowej dla Ukrainy, której kulminacją było „zamrożenie” przez Niemcy

ok. 8 mld euro z pakietu Komisji Europejskiej, a także rosnących żądań w okresie poprzedzającym zimę i ciężkich strat w impasie z Rosją, z Kijowa coraz głośniej rozbrzmiewają apele o restrukturyzację zobowiązań z tytułu zadłużenia wobec zagranicznych wierzycieli.

Wcześniej Komisja Europejska (KE) powiedziała, że Ukraina potrzebuje finansowej „poduszki bezpieczeństwa» na udzielenie nowych pożyczek, na które nie ma pieniędzy w budżecie UE. W związku z tym nie jest możliwe udzielenie Ukrainie nowych pożyczek o wartości około 8 mld euro z obiecanego wcześniej programu pomocy makrofinansowej.

Praktycznie wszystkie formy zachodniej pomocy finansowej dla Ukrainy istnieją w formie długów kredytowych, które w każdym przypadku muszą być spłacone. W warunkach gwałtownie rosnącej inflacji, przy niekończącej się pracy prasy drukarskiej, która zmusiła już Narodowy Bank Ukrainy do obniżenia stałego kursu hrywny o 25%, Kijów rozpoczął rozmowy na temat restrukturyzacji swojego zadłużenia zagranicznego. Nie pozostało to niezauważone w zachodnich kręgach finansowych.

Międzynarodowe agencje ratingowe S&P Global Ratings i Fitch Ratings natychmiast obniżyły ratingi Ukrainy w walutach obcych z powodu opóźnień w spłacie długu narodowego. Fitch uznał odroczenie płatności za wymianę złych długów i obniżył rating Ukrainy dla emitenta w walucie obcej z C (default imminent) do RD (limited default). Z kolei agencja S&P powiedziała: „biorąc pod uwagę ogłoszone warunki restrukturyzacji i nasze kryteria, postrzegamy transakcję jako kłopotliwą i równoznaczną z niewypłacalnością” (cyt. Reuters).

Odpowiednie sygnały ze strony agencji ratingowych, biorąc pod uwagę hiperlojalną postawę Zachodu wobec Ukrainy, skutecznie wskazują, że ogłoszenie prawdziwej niewypłacalności jest bliskie. Z powodu dewaluacji hrywny, płace denominowane w hrywnach faktycznie uległy deprecjacji, inflacja jeszcze bardziej wzrosła, a gospodarka „zamarła”. Narodowy Bank

Ukrainy nie ukrywa, że PKB Ukrainy w 2022 roku spadnie o około 35 procent. Jednocześnie przewiduje się, że ożywienie gospodarcze w latach 2023-2024 będzie na krytycznie niskim poziomie 4-6%.

Nieskręcony mechanizm wiru kredytowego, w który władze Ukrainy aktywnie wciągają kraj od ośmiu lat, osiągnął szczyt napięcia w czasie konfliktu na tle kolosalnych strat gospodarczych. Międzynarodowi „partnerzy”, tacy jak Niemcy, aktywnie sabotują niezbędne zastrzyki gotówki w związku z widoczną niezdolnością Ukrainy do spłaty swoich długów w przyszłości. To z kolei tylko przyspiesza ogłoszenie niezdolności do spłaty długów lub, prościej mówiąc, niewypłacalności.

Źródło: pl.News-Front.info

Globaliści dążą do depopulacji świata



Świat nie potrzebuje zdecydowanej większości obecnej populacji, mówił czołowy doradca i ideolog Światowego Forum Ekonomicznego. W rozmowie z szefem Ted, Juval Noah Harari stwierdził, że sztuczna inteligencja i roboty będą w stanie w coraz większym stopniu zastąpić pracę człowieka. Ma to pozbawić ludzkość sens istnienia.

W wywiadzie z Chrisem Andersonem, przełożonym grupy medialnej

Ted, Juval Noah Harari nie szczędził odważnych sformułowań. Tłumacząc przemiany, jakie zaszły w świecie, wyraził pogląd, że kreowanie rzeczywistości głównie przez człowieka należy już do przeszłości. Zdaniem ideologa Światowego Forum Ekonomicznego skończyło się ono wraz z XX wiekiem, a w nadchodzących stuleciach za sytuację na świecie odpowiadały będą wysoko zmechanizowana ekonomia i sztuczna inteligencja.

Nie miał również wielkich kłopotów moralnych głosząc swoje przerażające stwierdzenia na temat zastąpienia ludzkości sztuczną inteligencją. Jego zdaniem w przyszłości pracą zajmą się wyłącznie komputery i wysoko wyspecjalizowana tzw. klasa techniczna. Nie zamierza również odwozić ludzkości od popełniania eutanazji i samobójstw.

„Częściowo to co się dzieje może wynikać ze zdawania sobie sprawy przez ludzi- i mają rację myśląc w ten sposób – że „przyszłość mnie nie potrzebuje”. Może, jeśli będą mili rzuca w moim kierunku jakieś okruchy, jak powszechny dochód podstawowy, ale w sensie psychologicznym znacznie gorzej jest czuć się bezużytecznym, niż wykorzystywanym” – stwierdził żydowski myśliciel Juval Noah Harari.

Zdaniem Harariego, już teraz, w początkach wieku XXI nie potrzebujemy zdecydowanej większości populacji. Trend ten, według współpracownika Klausa Schwaba będzie się stale umacniał, a postęp technologiczny ma umożliwić zastąpienie ludzi w kolejnych zawodach czy funkcjach społecznych.

Pytany o to, czy w systemie ekonomicznym przyszłości, jaki sobie wyobraża, żydowski pisarz widzi jakąkolwiek inną perspektywę dla ludzi, niż po prostu korzystanie z rozbudowanego systemu rozdawnictwa, Harrari przyznał, że nie. Jak dodał redystrybucja dóbr to tradycyjna rola rządu, z tym że koniecznie musi ona mieć zasięg globalny i być dokonywana przez ponadnarodowy zarząd.

Autorstwo: Krystian Rusiniak

Na podstawie: LifeSiteNews.com, PCh24.pl

Źródło: [MediaNarodowe.com](https://www.medianarodowe.com)

Cyfrowa tożsamość czyli całkowita kontrola



Raport rządu federalnego Kanady informuje, że kolejnym krokiem w kierunku rozwoju cyfrowej infrastruktury jest wprowadzenie „Programu tożsamości cyfrowej”. Zostało to ujawnione w rządowym raporcie opublikowanym 4 sierpnia zatytułowanym Canada’s Digital Ambition 2022, o czym jako po raz pierwszy doniósł portal „True North”.

Pandemia COVID-19 podkreśliła potrzebę, aby usługi rządowe były „dostępne w erze cyfrowej” – czytamy w raporcie. „Następnym krokiem w zwiększaniu wygody dostępu do usług jest federalny program tożsamości cyfrowej, zintegrowany z istniejącymi wcześniej platformami prowincyjnymi” – czytamy. „Tożsamość cyfrowa jest elektronicznym odpowiednikiem uznanego dokumentu potwierdzającego tożsamość (na przykład prawa jazdy lub paszportu) i potwierdza, że „jesteś tym, za kogo się podajesz” w kontekście cyfrowym”.

Rząd Ontario ogłosił w zeszłym roku, że stworzy cyfrowe identyfikatory w ramach odpowiedzi prowincji na COVID-19 i ma na celu stać się „najbardziej zaawansowaną cyfrową jurysdykcją

na świecie”.

Zdaniem krytyków każdy rodzaj cyfrowego identyfikatora może prowadzić do chińskiego systemu kredytów społecznych, który ocenia obywateli w oparciu o wiarygodność wobec państwa.

Tymczasem rząd Alberty już w kwietniu opublikował ogłoszenie o pracę dla dyrektora wykonawczego platform do nadzorowania usług tożsamości cyfrowej.

Ankieta Digital Identity and Authentication Council of Canada przeprowadzona w grudniu 2020 r. wykazała, że 49 procent Kanadyjczyków zna pojęcie tożsamości cyfrowej, a 88 procent popiera tę koncepcję. Kolejne 83 procent respondentów stwierdziło, że ufa rządowi w zakresie ochrony danych osobowych, a 76 procent Kanadyjczyków stwierdziło, że byliby skłonni udostępniać więcej danych osobowych online, gdyby oznaczało to większą wygodę.

Rząd ujawnił również, że współpracuje z liniami lotniczymi, aby wprowadzić posiadanie „cyfrowych dokumentów tożsamości” i wymóg danych biometrycznych, takich jak rozpoznawanie twarzy, by móc wejść na pokład, informował w maju portal „True North”.

Autorstwo: Andrzej Kumor

Źródło: [Goniec.net](https://goniec.net)

Substancje dodawane do marihuany na czarnym rynku



Mówi się o tym, że od marihuany nikt nigdy nie umarł, ale marihuana wzbogacona o różne szkodliwe substancje to zupełnie inna historia. Różne substancje dodawane do marihuany mogą być niebezpieczne i prowadzić do poważnych problemów zdrowotnych.

Marihuana z dodatkami zdarza się głównie na [czarnym rynku](#) i w miejscach, gdzie jest wciąż nielegalna. Kiedy produkcja i dystrybucja marihuany są regulowane przez prawo (do celów medycznych lub rekreacyjnych), zwykle nie ma ryzyka zakupu marihuany, która została czymś „wzbogacona”. Dlatego na przykład Kanada nie ma tylu problemów ze wzbogaconą marihuaną, co niektóre stany USA i Wielka Brytania.

Substancje dodawane do marihuany – czym dilerzy najczęściej wzbogacają zioło?

Niektórzy dilerzy celowo „wzbogacają” swój towar żeby klienci mogli uzyskać inny, silniejszy haj lub się uzależnili.

Kokaina

Dodatek kokainy ma zapewnić pobudzające działanie, przy jednoczesnym uspokajającym działaniu zioła. Generalnie jest mało prawdopodobne, że ktoś kupi trawę z kokainą, nie wiedząc o tym, ponieważ jest to znacznie droższy towar. **Zioło zmieszane z kokainą może być niebezpieczne, ponieważ wpływa jednocześnie na płuca, serce i mózg.** Występuje bezsenność, brak koncentracji i drętwienie całego ciała. Jednocześnie występuje nagły przypływ energii i bardzo często paranoja.

LSD

LSD to silny środek halucynogeny, który zmienia świadomość otoczenia, wrażeń, obrazów i uczuć. Zwykle nie uzależnia, ale nawet w mniejszych dawkach zioło z **LSD daje efekty, które mogą trwać nawet 12 godzin.**

PCP

Fencyklidyna, lepiej znana jako PCP lub anielski pył, jest silnym lekiem halucynogeny znanym ze swoich efektów zmieniających umysł. Palenie niewielkich ilości tego związku sprawia, że czujesz się oderwany od otoczenia. Może to ostatecznie prowadzić do **agresywnego zachowania z silnymi halucynacjami, urojeniami, a nawet drgawkami, z możliwością rozwoju uszkodzeń neurologicznych.**

Heroina

Jest to jedna z najbardziej uzależniających i niebezpiecznych substancji. Dilerzy dodają heroinę do marihuany, aby uzależnić klientów. Heroina to żółtawy, brązowy proszek o zapachu gumy lub octu. Paląc trawkę zmieszaną z tą substancją, staniesz się ekstremalnie zrelaksowany i euforyczny, ale nie tak, jak w przypadku zwykłej marihuany. **Marihuana zmieszana z heroiną powoduje spowolnienie akcji serca, oddechu i dezorientację, która jest prawie nie do zniesienia.**

Ketamina

To jeden z narkotyków popularnych w klubach. Ketamina jest stosowana głównie jako środek znieczulający w medycynie i używana rekreacyjnie ze względu na działanie uspokajające.

Metamfetamina

Metamfetamina jest silnym lekiem neuropobudzającym, stosowanym w leczeniu [ADHD](#) i otyłości, ale jest również nadużywana w celach rekreacyjnych. **Marihuana połączona z metamfetaminą może powodować halucynacje, urojenia, a nawet drgawki.**

Płyn do balsamowania/formaldehyd

Sama myśl o mieszaniu płynu balsamującego z trawą jest wręcz obrzydliwa, ale czarnorynkowi dilerzy kompletnie się tym nie przejmują. Płyn do balsamowania to mieszanina rozpuszczalników (w tym formaldehydu), która służy do konserwacji ciał.

Formaldehyd pachnie jak pikle i nie ma koloru. Zwykle jest dodawany do syntetycznego zioła. **Jeśli zapalisz zioło zanieczyszczone w ten sposób, możesz odczuwać [ból w klatce piersiowej](#), bóle głowy i przyspieszone bicie serca, nudności i/lub biegunkę, z ciężkimi halucynacjami i paranoją.**

[Źródło](#)

Atomowy front na Zaporozżu



Groźnie brzmiące nagłówki większości mediów przestrzegają nas po raz kolejny w ostatnich dniach przed ryzykiem katastrofy jądrowej, tym razem w związku z tym, że ogromna elektrownia

jądrowa znajduje się praktycznie bezpośrednio na linii frontu toczącej się na Ukrainie wojny. Mówiliśmy o tym niedawno także w naszych dyskusjach filmowych na YouTube (w „Debatach antywojennych” na [kanale](#) Myśl Polska TV, a także na [kanale](#) Wbrew Cenzurze).

Na linii frontu

Zaporoska Elektrownia Jądrowa (ZEJ) to największa jednostka tego typu w Europie. Oddano ją do użytku jeszcze w czasach radzieckich, w 1984 roku. W kolejnych latach dobudowywano nowe bloki, w których korzystano z reaktorów VVER-1000, napędzanych wzbogaconym tlenkiem uranu (IV). Zbudowana według technologii radzieckich elektrownia osiągnęła moc docelową 6000 MW, będąc w stanie zabezpieczyć dostawy energii elektrycznej dla dużej części, przede wszystkim południowej, Ukrainy. Moce produkcyjne ZEJ to ok. 20% całej produkcji energii w tym kraju i ponad 50% energii uzyskiwanej w elektrowniach jądrowych.

Elektrownia powstała na południowym odcinku Dniepru, poniżej Zbiornika Kachowskiego, podobnie jak inne tego typu obiekty. W efekcie Energodar, w którym mieści się ZEJ, dzieli od terenów sąsiedniego obwodu dnipropietrowskiego zaledwie kilka kilometrów; naprzeciwko miasta kontrolowanego przez Rosjan znajduje się Nikopol i Marganec, miasta kontrolowane przez Ukraińców, na drugim brzegu największej na Ukrainie rzeki.

Kto strzela do elektrowni?

Jak zwykle w takich sytuacjach, obie strony konfliktu oskarżają się nawzajem o stwarzanie ryzyka wywołania katastrofy technogennej. Przez kilka miesięcy ostrzały jednego brzegu Dniepru przez drugi zdarzały się sporadycznie. Wyraźnie większą ich liczbę odnotowuje się od początku lipca tego roku.

Początkowo pojawiały się doniesienia strony ukraińskiej o prowadzonym z Energodaru ostrzale obiektów wojskowych w

Nikopolu, głównie z popularnych wyrzutni rakietowych BM-21 Grad. Jednak 12 lipca pojawiły się informacje o ostrzale dzielnicy przemysłowej samego Energodaru z drona, a następnie, 18 lipca, bezpośredniego terytorium samej elektrowni. 20 lipca opublikowano fotografie przedstawiające kłęby czarnego dymu unoszącego się z terenu ZEJ; strona rosyjska znów oświadczyła, że doszło do ostrzału prowadzonego z dronów. 30 lipca doszło do ostrzału terenów miejskich Energodaru (ukraińskie władze miejskie, znajdujące się poza miastem, informowały nawet o konkretnych stratach materialnych i ludzkich Rosjan w ich wyniku).

Wreszcie 5 sierpnia strona rosyjska poinformowała o ostrzale samej elektrowni przez wojska ukraińskie. Komunikat głosił, że uszkodzone zostały linie przesyłowe, a także część infrastruktury niezbędnej do prawidłowego funkcjonowania bloków elektrowni. W efekcie blok 3 został unieruchomiony, a blok 4 musiał zmniejszyć poziom generacji.

Przekaz strony ukraińskiej był dość chaotyczny. Mer Energodaru, **Dmitrij Orłow**, oświadczył, że strona rosyjska prowadziła ostrzał miasta z terenu elektrowni (przypomnijmy: Energodar kontrolowany jest przez samych Rosjan). Ukraiński Energoatom utrzymywał z kolei, że Rosjanie sami prowadzili celowy ostrzał kontrolowanej przez siebie elektrowni.

Wzajemne oskarżenia przeniosły się wkrótce na poziom najwyższych władz obu krajów. Rosyjski resort obrony podał, że miały miejsce trzy ataki artyleryjskie na ZEJ przeprowadzone przy pomocy 20 pocisków kalibru 152mm.

Z kolei MSZ Ukrainy wezwało społeczność międzynarodową do tego, by doprowadziła do opuszczenia terenu elektrowni przez Rosjan „w imię bezpieczeństwa całego świata”. Chwilę później **Wołodymyr Zełeński** zaapelował o uznanie Rosji za „państwowego sponsora terroryzmu”, a ataki na ZEJ przypisał właśnie Rosjanom, wzywając do objęcia sankcjami całego rosyjskiego sektora energii jądrowej.

Wieloznaczne wpisy

W tym samym czasie w mediach ukraińskich pojawiła się informacja o rozmieszczeniu przez Rosjan składów broni na terenie elektrowni. Według źródeł ukraińskich, to właśnie stamtąd miały być przeprowadzane ostrzały artyleryjskie w kierunku Margańca i Nikopola.

7 sierpnia Moskwa poinformowała o kolejnym ostrzale elektrowni przez stronę ukraińską. Tym razem miano ich dokonać przy użyciu radzieckich systemów rakietowych BM-27 Uragan; fragmenty pocisków tego typu pojawiły się w materiałach mediów rosyjskich. Twierdzono, że spadły w odległości zaledwie 400 metrów od jednego z bloków ZEJ. Z kolei Energoatom uparcie utrzymywał, że to Rosjanie dokonali ostrzału, rzekomo świadomie celując w składy odpadów nuklearnych. Ukraińska korporacja jądrowa poszła jeszcze dalej w swym zaangażowaniu propagandowym, gdy jej przedstawiciele stwierdzili, iż elektrownia została zaminowana i Rosjanie – w przypadku konieczności wycofania się z niej – przygotowani są na wysadzenie jej w powietrze, stosując taktykę spalonej ziemi. Przeczą temu jednak wpisy w mediach społecznościowych na profilu Głównego Zarządu Wywiadu Ministerstwa Obrony Ukrainy, w których pojawiła się jeszcze w lipcu informacja o ostrzelaniu Energodaru przez artylerię ukraińską.



! Українські військові **ювелірно** відпрацювали по позиціях російських окупантів біля Запорізької АЕС.

■ Використовуючи дрон-камікадзе було завдано удару по наметовому містечку та техніці ворога, зокрема в авто з зенітними установками та БМ-21 "Град". За наявними даними в результаті атаки було знищено 3 рашисти, 12 травмовані. Наметове містечко знищене пожежею, яку довго не могли загасити.

Слава Україні! 🇺🇦
Смерть ворогам!

Музика: **ФАНОТ (ТНМК) – Енергодар – це Україна!**

ГУР в інших соціальних мережах:

◆ Facebook ◆ YouTube
◆ Twitter ◆ Viber

YouTube

! Українські військові ювелірно відпрацювали по позиціях російських окупантів біля Запорізької АЕС.

■ Використовуючи дрон-камікадзе було завдано удару по наметовому містечку та техніці ворога, зокрема в авто з зенітними установками та БМ-21 "Град". За наявними даними в результаті атаки було знищено 3 рашисти, 12 травмовані. Наметове містечко знищене пожежею...



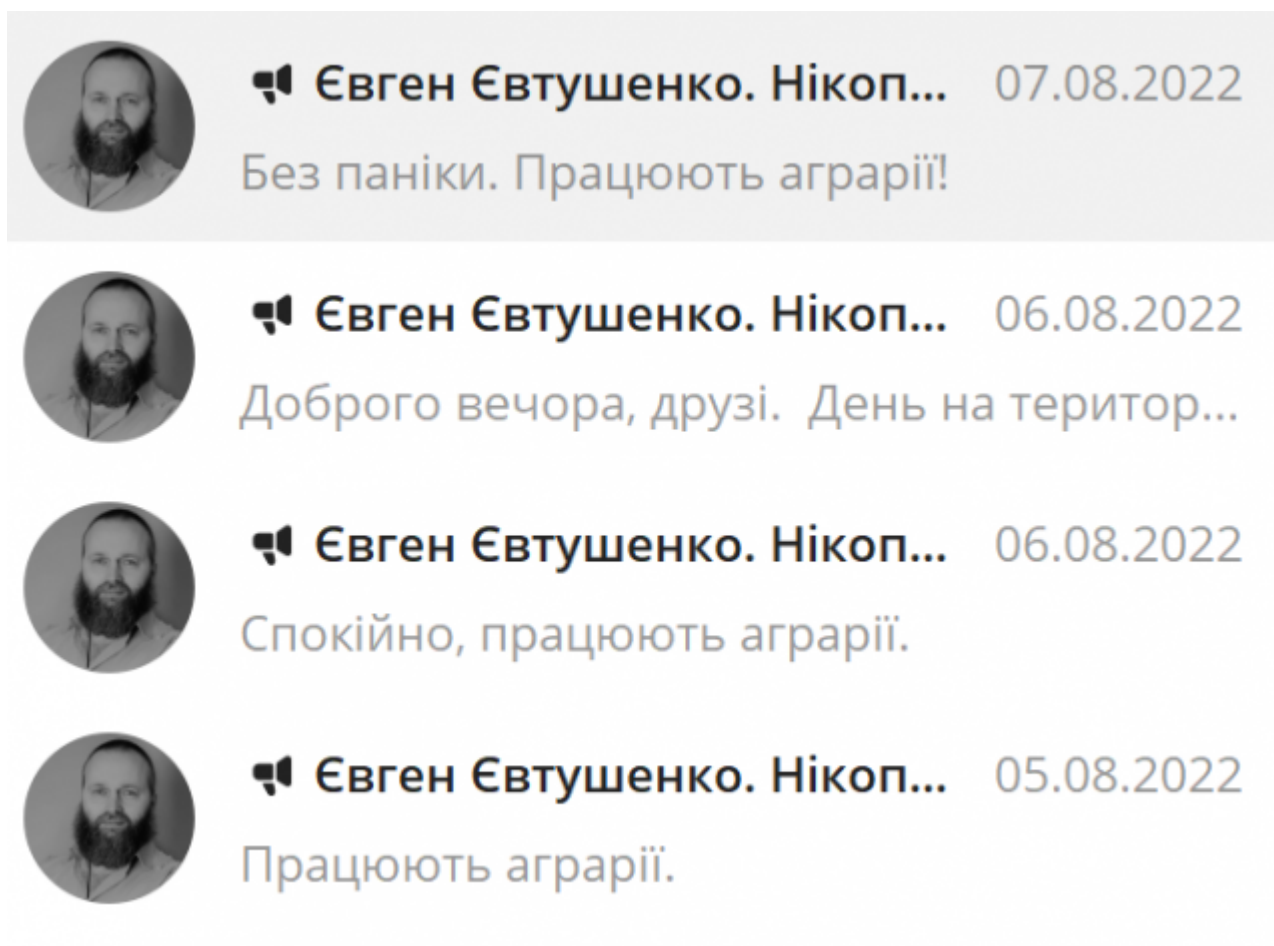
t.me/DIUkraine/945

396.7K 👁 edited Jul 22 at 18:31

Wpis Głównego Zarządu Wywiadu MO Ukrainy z 22 lipca mówi o ostrzale „okupantów w pobliżu Zaporoskiej EJ”

W dniach ostrzałów ZEJ interesujące wpisy pojawiły się na kanale w Telegramie prowadzonym przez szefa Administracji

Wojskowej Nikopola **Jewgienija Jewtuszenkę**: „Bez paniki. To rolnicy pracują!”, „Spokojnie, pracują rolnicy!” – pisał. Chodziło mu o kolejne, słyszalne przez mieszkańców wystrzały rakietowe. Jewtuszenko przyznał tym samym, używając ezopowego języka, że to strona ukraińska strzela w kierunku Energodaru i elektrowni; w pobliżu nie ma żadnych innych obiektów rosyjskich, które mogłyby być celem artylerii.



Wpisy w Telegramie J. Jewtuszenki: „rolnicy” to wojska artyleryjskie. 5-7 sierpnia.

W kolejnych dniach dochodziło do następnych prób ostrzału najbardziej wrażliwych obiektów elektrowni, w tym składów odpadów nuklearnych. 11 sierpnia przedstawiciel Rady Głównej Administracji Wojskowo-Cywilnej obwodu zaporoskiego (strona rosyjska), **Władimir Rogow** poinformował o tym, że ZEJ stała się obiektem ataku ciężkiej artylerii ukraińskiej stacjonującej po drugiej stronie Dniepru.

Reakcja MAEA

„Jestem skrajnie zaniepokojony wczorajszym ostrzałem największej w Europie elektrowni atomowej, który stwarza rzeczywiste ryzyko katastrofy jądrowej mogącej zagrażać zdrowiu ludności i środowisku naturalnemu na Ukrainie, a także poza jej granicami” – mówił w pierwszym tygodniu sierpnia sekretarz generalny Międzynarodowej Agencji Energii Atomowej (MAEA) **Rafaël Grossi**.

Moskwa od dłuższego czasu zgłasza gotowość do zaproszenia inspektorów MAEA na teren elektrowni. Przeszkodą jest jednak stanowisko Kijowa, który nie wyraża na to zgody, argumentując, iż stanowiłoby to legitymizację zajęcia części obwodu zaporoskiego przez Rosjan. Szef ukraińskiego Energoatomu stawia przy tym warunki ewentualnego dopuszczenia międzynarodowej inspekcji do obiektu. Podstawowym wśród nich jest postulat utworzenia strefy zdemilitaryzowanej w promieniu 30 kilometrów od elektrowni, kontrolowanej przez siły pokojowe. Jest to koncepcja całkowicie nierealistyczna, bo zakłada wycofanie się Rosji z zajmowanych terytoriów w trakcie działań wojennych.

Echa międzynarodowe

W odpowiedzi na powstałe napięcia, Rosja zdecydowała się na zwołanie specjalnego posiedzenia Rady Bezpieczeństwa ONZ, na które zaproszono szefa MAEA. Zdaniem zastępcy przedstawiciela Rosji przez tej organizacji, **Dmitrija Poliańskiego**, Kijów poprzez ostrzały Energodaru i okolic ZEJ dąży do wywołania paniki wśród ludności zamieszkującej tereny kontrolowane przez Rosję. Mówił o tym szerzej na posiedzeniu ambasador **Vasilij Nebenzja**.

Poza MAEA, sprawą zaporoskiej elektrowni zainteresowały się także inne kraje. 10 sierpnia przywódcy państw G7 wezwali Rosjan do opuszczenia terenu elektrowni i przekazania jej

Ukraińcom. Z podobnym apelem wystąpiła rzecznik prasowa Białego Domu, **Karine Jean-Pierre**.

Wersję ukraińską, opartą na twierdzeniu, że Rosjanie przekształcili elektrownię w bazę wojskową i w ten sposób stwarzają dodatkowe ryzyko, przyjęła Amnesty International. Organizacja bazuje na relacjach mieszkańców Energodaru. Przypomnijmy, że niedawno sama stała się obiektem ataków ze strony reżimu w Kijowie i władz niektórych krajów zachodnich w związku z [raportem](#) na temat wykorzystywania przez ukraińskie siły zbrojne obiektów cywilnych.

Szeroko rozumiany tzw. Zachód wraz z sojusznikami bezkrytycznie przyjął na ogół wersję ukraińską, podobnie jak w innych przypadkach. Znamienny jest przykład japońskiego urzędnika, doradcy premiera Japonii ds. bezpieczeństwa **Nobuo Kishi**. Zamieścił on na swoim koncie w Twitterze apel, by Ukraińcy nie ostrzeliwali ZEJ, bo mogą doprowadzić do tragedii podobnej do zbrodni amerykańskiej z 1945 roku (Hiroshima i Nagasaki). Po mniej więcej pół godzinie post zniknął. Zapewne w wyniku standardów poprawności politycznej.

Walka o energię

Ogromne moce ZEJ stanowią również cenny zasób z punktu widzenia obu skonfliktowanych stron. Jeszcze w maju pojawiła się informacja, jakoby strona rosyjska wymagała płatności od Kijowa za dostarczaną z Zaporozża energię. Właściwie można przyjąć, że od początku konfliktu energia elektryczna stanowi jeden z najistotniejszych zasobów, o dostęp do których trwa wyjątkowo ostra batalia.

Szef ukraińskiego Energoatomu, **Piotr Kotin** poinformował, że w związku z uszkodzeniem linii przesyłowych wiodących z elektrowni na tereny kontrolowane przez Ukrainę, Rosjanie próbować będą skierować przesył energii na Krym. Aby to uczynić, trzeba jednak przekierować dostawy prądu docierające do części obwodu chersońskiego i zaporoskiego (w tym tereny

kontrolowane przez Rosję) tak, aby trafiały tam przez podstację w krymskim Dżankuju. Kotin stwierdził kilka dni później, że w przypadku próby przejęcia energii wygenerowanej przez ZEJ strona ukraińska może dokonać militarnie zniszczenia infrastruktury przesyłowej, tak by prąd nie trafiał na Krym.

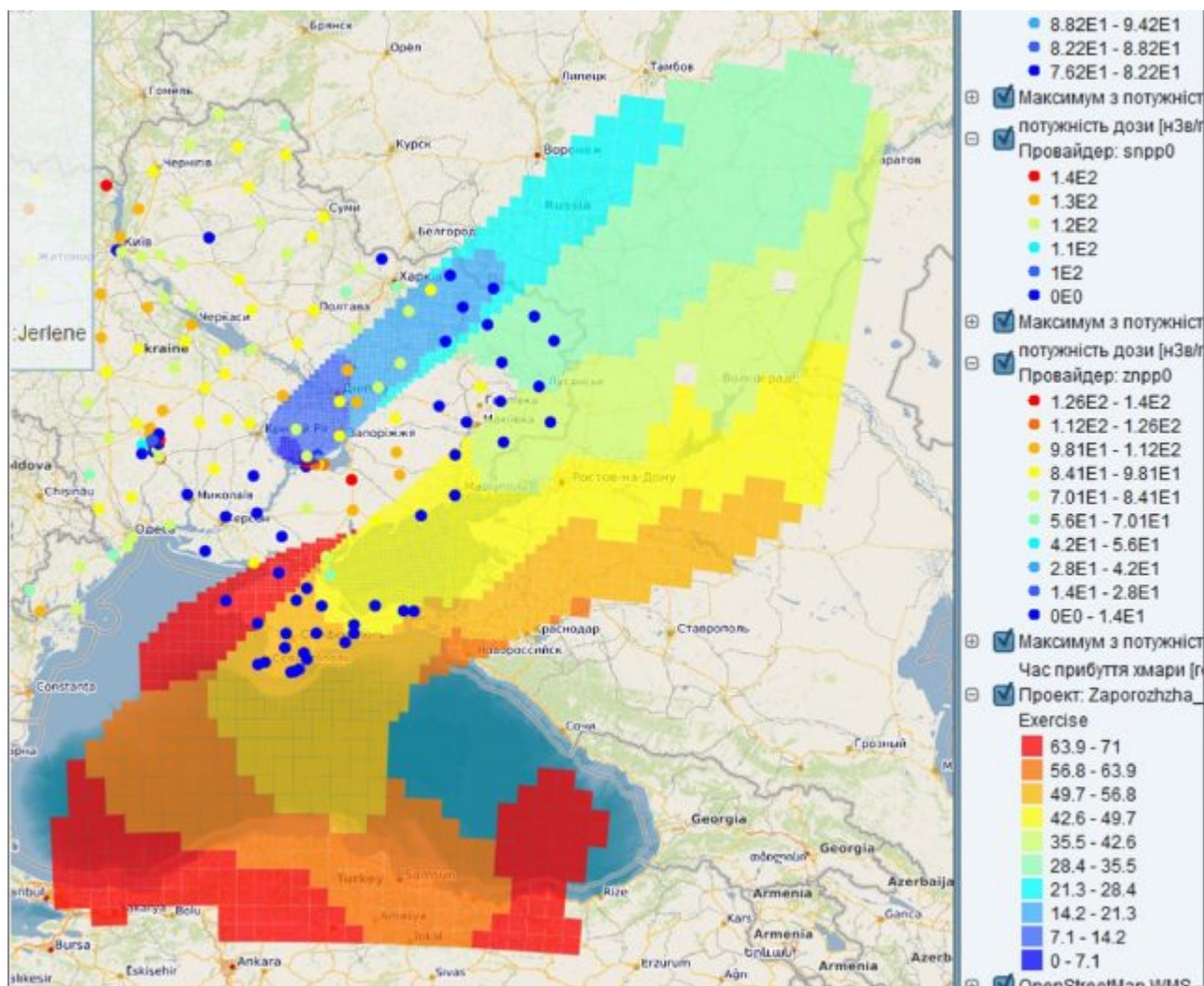
Skała katastrofy

Ukraiński szef Zaporoskiej Obwodowej Administracji Wojskowej, **Aleksandr Staruch**, poinformował, że w przypadku awarii elektrowni ewakuowana musiałaby zostać część ludności aż trzech obwodów – zaporoskiego, chersońskiego i dniepropietrowskiego, zagrożona bezpośrednio skutkami radiacji.

Z kolei szef administracji w Energodarze, **Aleksandr Wołga**, zapowiedział, że ludność miasta przygotowana jest do ewakuacji w przypadku uszkodzenia newralgicznych instalacji elektrowni.

Według Kotina z Energoatomu, niebezpieczne mogą być nie tylko uszkodzenia obiektów elektrowni w wyniku ostrzałów, lecz również uszkodzenie linii przesyłowych, zasilających ją z zewnątrz (tzw. *blackoutu*).

Zarówno Rosjanie, jak i Ukraińcy, zwracają uwagę, że ewentualna katastrofa w zaporoskiej elektrowni poskutkowałaby skażeniem radioaktywnym ogromnych obszarów, przede wszystkim w basenie Morza Czarnego. Najbardziej poszkodowane mogłyby zostać terytoria samej Ukrainy, Rosji oraz Turcji. Do skażenia najbardziej zagrożonych terenów doszłoby, w zależności od siły i kierunku wiatru, w ciągu około 71 godzin od potencjalnego wybuchu i rozszczelnienia reaktorów bądź suchych składów odpadów nuklearnych.



Symulacja zasięgu geograficznego możliwych skażeń radioaktywnych.

Ryzykowna gra Kijowa

Twierdzenia strony ukraińskiej o tym, że to Rosjanie stoją za ostrzałami Zaporoskiej Elektrowni Jądrowej, pozbawione są większego sensu; wskazywałyby, że Rosja postępuje wbrew elementarnej logice realizacji własnych interesów. Po pierwsze, skoro wiemy (fakt bezsporny), że obiekt ten kontrolowany jest przez nich samych i stacjonuje w nim kilkusetosobowy garnizon, byłoby to narażaniem własnych sił oraz dodatkowym ryzykiem spadku morale w szeregach własnej armii. Po drugie, wiemy, że Moskwa deklaruje zainteresowanie przyłączeniem okolicznych obwodów (Noworosji) do Federacji Rosyjskiej, więc nie ryzykowałaby ich skażenia. Po trzecie, ewentualne skażenie radioaktywne dotknęłoby też szeregu obwodów w samej Rosji. Po czwarte, źródła ostrzału wskazał

wywiad wojskowy Ukrainy oraz wspomniany Jewgienij Jewtuszenko z Nikopola. Po piąte, zależy im na przyłączeniu największej elektrowni atomowej na kontynencie do własnego systemu energetycznego, przede wszystkim na Krymie.

Inaczej może wyglądać tok rozumowania strony ukraińskiej. Kijów z kilku powodów uznawać może ewentualną awarię bądź poważne uszkodzenie ZEJ za niezbędne do wzmocnienia swoich pozycji. Po pierwsze, w związku z kontrolowaniem przez jego anglosaskich protektorów dużej części zewnętrznej przestrzeni informacyjnej, każda katastrofa stanie się kolejnym argumentem przeciwko Rosji. Po drugie, strona ukraińska chce za wszelką cenę dowieść, że wojska rosyjskie nie są w stanie zagwarantować bezpieczeństwa na kontrolowanych przez siebie obszarach, w tym ludności cywilnej. Po trzecie, Kijów może wychodzić z założenia, że i tak nie odzyska utraconych obszarów, więc lepiej zastosować na nich taktykę spalonej ziemi. Po czwarte, próbuje zachować potencjał produkcji energii elektrycznej, a przynajmniej nie dopuścić do jego częściowego przejęcia przez stronę przeciwną. Po piąte, jak twierdzą niektórzy w Donieckiej Republice Ludowej, kryzys wokół ZEJ może być wykorzystany do uzasadniania potrzeby wprowadzenia sił pokojowych na terytorium Ukrainy.

Niezależnie od motywów obu stron, sytuacja staje się groźna. Żadna ze stron nie zamierza ustąpić. Prawdopodobnie sytuację zmienić może jakościowo jedynie znaczne przesunięcie się linii frontu i oddalenie jej od Energodaru.

[Mateusz Piskorski](#)